Dziś: Dodatek Poniedziałkowy — Prawo i Życie — Lekarz Domowy

Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 8 kwietnia 1935 Nr. 98

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.636. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Gdańsk w dniu wyborów

(Telegram własny „N. Dziennika" przez Ż. A. T.)

Gdańsk, 7. 4. Specjalny wysłannik ŻAT-nej donosi: Heca antyżydowska w Gdańsku zaostrzyła się w dniu dzisiejszym. Dziś rano zniszczyli nazi w kioskach wszystkie pisma żydowskie, nadeszłe z Warszawy. W generalnym komisarjacie Rzplitej sporządzono w sprawie tej protokół. W całym Gdańsku nie można dziś dostać żadnej gazety żydowskiej. Ubiegłej nocy wybito szyby w restauracji żydowskiej na Pfeffergasse.

Przez cały dzień dzisiejszy mkną po ulicach miasta auta agitacyjne narodowych socjalistów. Nigdzie nie widać śladu agitacji jakiejkolwiek partji opozycyjnej. Głównem hasłem agitacji jest: Kto głosuje na centrum, socjalistów i komunistów, jest zdrajcą. Plakat z takim napisem wywieszono również w pobliżu synagogi gdańskiej.

Przed żadnem biurem wyborczem nie widać ani jednego plakatu opozycyjnego, podobnie jak nie widać plakatów listy polskiej.

Popołudniu agitacja narodowych socjalistów przybrała jeszcze bardziej gwałtowny charakter.

Nocy ubiegłej aresztowano kilkunastu socjalistów.

* * *

Gdańsk 7. 4. PAT. Frekwencja dzisiejszych wyborów była, zwłaszcza między godz. 9-tą a 14-tą bardzo duża. Przypuszczają, że w tym czasie głosowało już od 60 do 70 proc. uprawnionych do głosowania. Ulicami miasta, udekorowanemi chorągwiami i transparentami polskiemi, jak i narodowo-socjalistycznemi, przejeżdżają samochody ciężarowe z umundurowanymi członkami organizacji narodowo-socjalistycznej, agitującymi za listą hitlerowską. Poza Polakami i narodowymi socjalistami nikt nie uprawia publicznie agitacji wyborczej.

Socjaliści usiłowali uruchomić wozy meblowe oraz samochody, zaopatrzone w plakaty wyborcze, jednak liczne grupy hitlerowców rzuciły się na te wozy, niszcząc je doszczętnie.

Rewizjoniści opuszczają A. C. i nie pójdą na Kongres

(Telegram własny „N. Dziennika" przez Ż. A. T.)

Paryż, 7. 4. Komitet Wykonawczy Światowej Unji Sjonistów Rewizjonistów ogłasza następujący komunikat:

Wezwaliśmy przedstawicieli naszej frakcji do opuszczenia A. C., ponieważ wszystkie nasze wnioski o pokój zostały odrzucone.

W najbliższym Kongresie Sjonistycznym Światowa Unja Sjonistów Rewizjonistów nie weźmie udziału. Sprawa utworzenia „niezależnej" organizacji sjonistycznej oraz plebiscyt, który o tem zadecyduje, będą postanowione dnia 17 kwietnia na plenarnem posiedzeniu rewizjonistycznego komitetu wykonawczego, które odbędzie się dnia 17 kwietnia z udziałem Żabotyńskiego.

Nowy Jork, 7. 4. Na otwarciu Krajowej konferencji rewizjonistów w Ameryce, wygłosił referat W. Żabotyński, ostro atakując dra Wise'a.

Olbrzymie uprawnienia prezydenta USA. na wypadek wojny

Konfiskata wszystkich zasobów finansowych

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Waszyngton, 7. 4. (R). Izba reprezentantów uchwaliła jednomyślnie wniosek komisji senatu o obronie kraju. Wniosek stanowi poprawkę do projektu Mac Swaina. Na mocy tego wniosku prezydent Stanów Zjednoczonych w czasie wojny będzie miał

prawo rekwirowania wszystkich zasobów finansowych kraju.

Prezydent zyskuje prawo zarządzenia poboru do wojska z tem, że szeregowcy otrzymywać będą żołd równy płacy robotników niewykwalifikowanych. Prezydent zyskuje prawo poddania kontroli całego przemysłu z wyjątkiem dzienników i księgarń.

Izba uchwaliła również wniosek o opodatkowanie i konfiskowaniu dochodów przemysłu wojennego.

Waszyngton, 7. 4. (R). Nowy wróg Nr. 1. Hamilton ujęty zeszłej nocy, został zamknięty w więzieniu w Huntville (w Texas) w celi śmierci, gdzie oczekuje na stracenie na krześle elektrycznem.

Zuchwałość „Voelkischer Beobachter"

Pod powyższym tytułem pisze niedzielny „Kurjer Poranny" (organ rządowy):

„Temperatura nastrojów przedwyborczych w Gdańsku wzrasta z godziny na godzinę. Aparat propagandowy gdańskiej partji narodowo- socjalistycznej, korzysta z najwydatniejszej, zbyt jaskrawo wydatnej, pomocy berlińskiej centrali partyjnej. Ta pomoc, budząca wiele merytorycznych zastrzeżeń, sięgnęła po środek zbyt już cyniczny, a mianowicie w wydaniu z 4 kwietnia „Voelkischer Beobachter" zamieszcza własną korespondencję z Gdańska (syngowaną „za" — czy czasem nie p. Zarske, redaktor „Danziger Vorposten"?) pod tytułem „Oburzająca propaganda wyborcza polskiej mniejszości".

„Jakto?... Oburzająca jest propaganda Polaków gdańskich, którzy nie walczą o nic innego jak tylko o swoje prawa, zagwarantowane im przez konstytucję W. Miasta, pozostającą pod gwarancją międzynarodową i uroczyście uznaną przez wszystkie Senaty gdańskie, potwierdzoną w umowach polsko- gdańskich? Konstytucję, która jest podstawą gospodarczej egzystencji Gdańska, ponieważ tylko ona zapewnia mu miejsce w polskim organizmie gospodarczym!

„Oburzająca" jest wola Polaków pozostania Polakami? „Oburzająca" dla organu urzędowego partji, której szef i kanclerz Rzeszy w jednej osobie stwierdził oficjalnie, że partja ta, nawet w granicach Rzeszy, odrzuca tendencje wynaradawiania mniejszości narodowych, a cóż dopiero mówić o Gdańsku, który jest tworem politycznym związanym z Polską, lecz niezależnym w stosunku do Rzeszy? „Oburzająca" jest dla partji, która wbrew wszelkim zobowiązaniom do lojalności i poprawności stosunków na terenie W. Miasta uprawia ohydny teror względem Polaków, usiłując kijem i niegodziwemi szykanami zmusić ich do przywdziania liberji niemieckiej?

„Voelkischer Beobachter" pozwolił sobie na zuchwalstwo, urągające prawdzie i depczące treść porozumienia prasowego polsko- niemieckiego".

Ten ostry atak rządowego pisma, skierowany przeciwko urzędówce hitlerowskiej, świadczyłby o tem, że miarodajne czynniki polskie zaczynają zdawać sobie sprawę z istotnej wartości uroczystych przyrzeczeń i „pokojowych" deklaracyj wodzów Trzeciej Rzeszy. Lepiej późno, niż nigdy.

BLISKI WSCHÓD — OŚRODKIEM PRZEMYSŁOWYM ŚWIATA.

Nowy Jork (ŻAT). Wice-prezydent „Palestine Economic Corporation" i b. prezes organizacji sjonistycznej w Ameryce, Robert Szold, który wraz z małżonką — wice-prezydentką „Hadasy", w ubiegłym tygodniu wyjechał do Palestyny, w rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej oświadczył, że obecna sytuacja na Bliskim Wschodzie nasuwa analogję z Ameryką Północno-Zachodnią przed 50 laty, gdy nie rozbudowano tam jeszcze środków komunikacyjnych, zaś cały ten bogaty obszar był w zaraniu swego rozwoju. Sądzę, oświadczył Robert Szold, że Palestyna, Transjordanja, Syrja i kraje sąsiednie będą widownią kolejnego rozkwitu gospodarczego na świecie. Przyszłość rozwoju Bliskiego Wschodu zależy od rozbudowy systemu transportowego, który ułatwi dostęp do bogactw naturalnych tych krajów. Do pierwszych kroków w tym kierunku należą rurociągi naftowe Mossul-Haifa.

A. C. przy pracy

(Telegram własny „N. Dziennika" przez Ż. A. T.)

Jerozolima, 7. 4. Plenum A. C. wysłuchało sprawozdania komisji kongresowej dla przewiezienia szczątków śmiertelnych Teodora Herzla do Palestyny. Na plenum ujawniły się w tej sprawie pewne różnice zdań. Postanowiono powierzyć ostateczną decyzję w tej sprawie najbliższej sesji A. C., która odbędzie się w przededniu Kongresu Sjońskiego.

Komisja polityczna prowadziła dłuższe obrady nad problemem arabskim i różnemi projektami zmian struktury politycznej Palestyny. Szereg mówców wypowiedział się przeciw zmianie dotychczasowego stanu prawnego, t. j. zamianie terytorjum mandatowego na dominjum brytyjskie.

Plenum A. C. odrzuciło rezolucję rewizjonistów przeciwko układowi transferowemu.

A. C. zakończył debaty w sprawie likwidacji Jewish Colonial Trust'u i przekazania czynności jego Anglo Palestine Bank.

* * *

(Telegr. własny „N. Dziennika" przez Pal-Kor.).

Jerozolima, 7. 4. Na ostatniem posiedzeniu A. C. przyjęto wniosek departamentu imigracyjnego w sprawie wskazania rządowi na niebezpieczeństwo, wynikające z braku rąk roboczych w kraju, oraz postanowiono domagać się większego przydziału certyfikatów imigracyjnych na nadchodzące półrocze, legalizacji turystów osiadłych dotychczas w kraju oraz przydziału certyfikatów specjalnie dla rzemieślników dysponujących kapitałem 250 funtów szt.

A. C. powitał inicjatywę Egzekutywy w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Lloyds Banku. Dalej zatwierdził wniosek Egzekutywy w sprawie utworzenia banku dla przemysłu, którego zadaniem będzie zapewnić długoterminowy kredyt dla nowopowstałych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nadto wniosek w sprawie utworzenia banku rolnego, który udzielać będzie pożyczek tym kolonistom żydowskim, którzy zatrudniać będą robotników żydowskich.

Uchwalono wreszcie utworzenie rolnego banku hipotecznego, oraz upoważniono Egzekutywę do opracowania planu korporacji, której zadaniem będzie sprawowanie kontroli nad finansami Org. Sjonistycznej.

Uchwalono również wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba, specjalne sądy dla zwalczania nadużyć imigracyjnych. Sądy te będą miały szerokie kompetencje aż do wykluczenia winnych z organizacji. Utworzenie sądu takiego dla Polski przewidziane jest najpóźniej na maj.

Emigracja jedynym ratunkiem dla Żydów niemieckich

Organ żydowski w Berlinie „Staatszionist" zamieszcza artykuł byłego prezesa gminy żydowskiej w Berlinie dyr. G. Kareskiego p. t. Likwidacja żydowska niemieckiego. Dyr. Kareski występuje przeciwko optymistycznym poglądom, jakoby mogła zajść możliwość poprawy sytuacji Żydów w Niemczech. Autor przestrzega przed optymizmem i sądzi, że jedynym ratunkiem może być tylko emigracja. Nie należy liczyć na zmianę nastrojów w rządowych sferach niemieckich, a wszelkie liczenie na taką zmianą jest polityką iluzji. Trudno będzie utrzymać pozycje żydowskie w Niemczech jeszcze przez dłuższy czas. Chodzi więc o to, by w spokoju i drogą normalną zlikwidować je. Kareski wskazuje pozatem na stały spadek liczby Żydów w Niemczech i sądzi, że możliwa jest emigracja 20,000 Żydów z Niemiec rocznie przy pomocy państwa.

Głos dyrektora Kareskiego jest charakterystyczny dla obecnych stosunków w Niemczech.

„NARÓD NIEMIECKI BĘDZIE ANTYSEMICKI NA WIEKI".

Berlin (ŻAT). Na konferencji narodowo-socjalistycznej w Niedenbergu (okręg Duesseldorf) Gauleiter Florisson wygłosił przemówienie o kwestji żydowskiej, w którem stwierdził m. in., że duch żydostwa jeszcze się częstokroć ujawnia i czeka jedynie na chwilę, gdy będzie mógł wystąpić z większą swobodą. „Przeświadczenie, że naród nasz po wieki musi być antysemicki, wypływa nie z nienawiści do Żydów, lecz z bezkresnej miłości do narodu niemieckiego".

BOJKOT ANTYŻYDOWSKI W NIEMCZECH.

Berlin (ŻAT). „Ostfriesische Tageszeitung" (Emden) gwałtownie występuje przeciwko Niemcom, którzy wciąż jeszcze kupują u Żydów. Godne jest ubolewania, stwierdza wspomniane pismo, że znajdują się jeszcze Niemcy, którzy nie pojęli jeszcze przysłowia: „wer vom Juden frisst, der stirbt daran".

„Frankfurter Zeitung" donosi o wiecu narodowosocjalistycznym w Hildesheim, na którem główny mówca, działacz nazistyczny w Norymbergji Fink, odczytał spis Niemców, kupujących w sklepach niearyjskich. Piętnując wymienione osoby, jako „zdrajców", zapowiedział, że spis ten będzie ogłoszony w „Stürmerze".

CZY SĄ JESZCZE W NIEMCZECH „BRANŻE ŻYDOWSKIE".

Berlin ŻAT. „Juedische Allgemeine Zeitung" zajmuje się sprawą, czy są jeszcze w Niemczech „branże żydowskie", t. j. takie odcinki życia gospodarczego, gdzie udział Żydów jest szczególnie widoczny. Dawniej do takich „branż żydowskich" zaliczano naprzykład branżę konfekcyjną lub handel zbożem. W tych branżach firmy żydowskie przechodziły od wielu pokoleń z ojca na syna, — wytwarzając w tych rodzinach specjalną tradycję handlową. Obecnie jednak dalsze pozostawanie firm konfekcyjnych w posiadaniu Żydów jest mocno problematyczne. Rzadko kiedy syn zamierza przejąć po ojcu kierownictwo firmy. Synowie przeważnie noszą się z myślą o emigracji i uczą się fachu. Coraz częściej firmy te przechodzą w ręce nie-żydowskie. Podobny proces daje się też zauważyć w innych branżach, które dawniej uchodziły za „żydowskie".

Wielkie wystawy majmonidesowe w Jerozolimie i Berlinie

Berlin (ŻAT). Zarząd berlińskiej gminy żydowskiej zorganizował szereg publicznych akademij z okazji jubileuszu 800-lecia urodzin Majmonidesa. Przemówienia o znaczeniu Majmonidesa w życiu żydowskiem i w nauce wygłosili rabini, dr. Freimann i dr. Altmann, oraz członkowie zarządu berlińskiej gminy żydowskiej Moritz Rosenthal i dr. Alfred Klee, który w tych dniach powrócił z Hiszpanji, gdze brał udział w obchodzie majmonidesowym w Kordobie.

W muzeum berlińskiej gminy żydowskiej odbyło się otwarcie wystawy ku czci Majmonidesa. — Otwarcia wystawy dokonał dr. Alfred Klee, który podzielił się wrażeniami z uroczystości majmonidesowych w Kordobie, szczególnie podkreślając udział oficjalnej Hiszpanji w uroczystościach. Dr. Klee powitał obecnego na otwarciu wystawy przedstawiciela ambasady hiszpańskiej w Berlinie. Wystawa obejmuje liczne edycje dzieł Majmonidesa, wśród nich egzemplarz „Miszne Tora" z XIII w.

Ostatni numer berlińskiej „Gemeindeblatt", poświęcony jest jubileuszowi Majmonidesa. Prof. Ismar Ellbogen omawia całokształt twórczości wielkiego uczonego. Majmonides jako kodyfikator prawa żydowskiego jest tematem rozprawy rabina dr. Freimanna. Dr. Fritz Bamberger daje zarys filozofji majmonidesowej. Problem objawienia w dziełach Majmonidesa analizuje rabin dr. Altmann. O Majmonidesie jako lekarzu pisze dr. Max Jungmann, zaś Rachela Wischnitzer-Bernstein zamieszcza w numerze rozprawę o rękopisach Majmonidesa. Numer zdobią liczne ilustracje i facsimile z dzieł Majmonidesa.

* * *

Jerozolima (ŻAT). W Żydowskiej Bibljotece Uniwersyteckiej i Narodowej w Jerozolimie, została otwarta wystawa rękopisów i inkunabułów Majmonidesa, oraz dzieł jego komentatorów. M. in. wystawione zostały: komentarz arabski do Miszny w trzech tomach (Zeraim, Naszim i Nezikin), część arabskiego przekładu „Miszne Tora", przekład „Genizy", komentarz do Hipokratesa, „Miłot Higajon" (Logika) w dwóch tomach rękopiśmiennych), części pergaminowego wydania „More Nebuchim" z licznemi ilustracjami oraz liczne facsimile i rękopisy drobne.

Wśród inkunabułów znajdują się pierwszy i drugi tom „Miszne Tora", cały „More Nebuchim", komentarz do Miszny i w. inn.

Z pośród najstarszych druków majmonidesowych znalazły się na wystawie edycje „Miszne Tora": Konstantynopol 1509, Wenecja 1524, Wenecja — Justiwian 1550, Wenecje — Bragedin 1550-51 i Wenecja 1574-75 — oraz części i częściowe przekłady „Miszne Tora", „Mora Nebuchim" i inn.

Wizyta Wysokiego Komisarza Palestyny i szefa angielskiego sztabu generalnego w Transjordanji

Jerozolima (ŻAT)). Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope bawił dwa dni w Transjordanji, w towarzystwie szefa brytyjskiego sztabu generalnego sir Archibalda Montgomery-Massingbarda i kilku wyższych oficerów armji. — Sir A. Montgomery-Massingbard opuścił już Palestynę.

PRZECIWKO TENDENCJOM SEPARATYSTYCZNYM WŚRÓD ŻYDÓW SEFARDYJSKICH.

Sofja (ŻAT). Komitet dla zwołania Światowego Kongresu Żydów sefardyjskich do Londynu na koniec maja b. r. zwrócił się do Żydów sefardyjskich w Bułgarji o obesłanie kongresu przez delegata.

Jak się dowiaduje przedstawiciel ŻAT-nej, Żydzi bułgarscy, którzy w 90 proc. składają się z sefardyjczyków, są zdecydowanie przeciwni utworzeniu światowej organizacji Żydów sefardyjskich. — Stoją oni na stanowisku, iż należy unikać wszelkich posunięć, które mogą zaostrzyć przeciwieństwa między poszczególnemi odłamami żydostwa. Zdaniem Żydów bułgarskich światowa organizacja sefardyjczyków niema racji bytu, są więc zdecydowani zwalczać powstanie tej organizacji, jako szkodliwy krok separatystyczny. Sefardyjczycy w Bułgarji utrzymują, że należy zorganizować wszystkich Żydów w skali światowej, nie zaś poszczególne odłamy.

Wychodząc z tego założenia, żydostwo bułgarskie popiera czynnie ideę światowego kongresu żydowskiego.

Kronika krakowska

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Bracie-Jowski Jakób, Salinarna 22, tel. 184-64, dr. Gottlieb Izydor, Długa 38, tel. 115-00, dr. Holländer Erna, Karmelicka 48, tel. 147-34, dr. Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04, — w nocy: dr. Baumniger- Strauchen Ida, Dietla 60. tel. 117-17, dr Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-71, dr. Eibenschütz Stanisław. Radziwiłłowska 7, tel. 109-01, dr. Walewski Stanisław, Lobzowska 27, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77; — tylko dzienny dyżur apteki: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla.

WIELKIE ZAINTERESOWANIE „DNIAMI KRAKOWA"

Podjęta z inicjatywy Zarządu miejskiego wielka impreza „Dni Krakowa" zainteresowała w wysokim stopniu szerokie koła zarówno w Krakowie jak i w całej Polsce. Prowadzone dotąd od paru miesięcy w łonie Zarządu miejskiego prace przygotowawcze doprowadzone zostały do zwołania obszernego Komitetu Obywatelskiego, który z kolei przejął wszelkie czynności związane z tą imprezą.

Pod adresem Komitetu urzędującego w permanencji w Ratuszu napływają coraz liczniejsze zgłoszenia ustne i pisemne, dotyczące szczegółów programu, dat imprez, zapytań w sprawach kwaterunku, oraz różnych pomysłów i projektów. M. in. nadesłano dotąd 19 sztuk teatralnych, przeważ nie napisanych wierszem, z propozycją wystawienia ich w toku „Dni Krakowa" w teatrze, bądź też na Wawelu, na Błoniach, a nawet... na Wiśle. Również zgłoszono pomysł imprezy z Twardowskim, który na balonie przyleci z księżyca. Oczywiście nie wszystkie te pomysły i projekty będą mogły być urzeczywistnione, w każdym razie jednak świadczą o żywotności zaintersowania, jakie obudziły zamierzone „Dni Krakowa".

OBRADY NA RATUSZU W SPRAWIE „DNI KRAKOWA"

W sali „portretowej" na Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem ławnika m. Krakowa J. Kuhna pierwsze posiedzenie pełnego Komitetu Wykonawczego „Dni Krakowa". Wyczerpujący program prac poszczególnych 12-tu sekcyj przedstawił dyr. dr. Bol. Macudziński, przedkładając równocześnie terminarz zajęć Komitetu i sekcyj aż do dnia rozpoczęcia „Dni Krakowa". Odtąd sekcje podejmują prace we własnym zakresie, dostosowując się ściśle do ustalonego kalendarza zajęć. Następnie sekr. kom. wykonawczego p. T. Stefański odczytał instrukcję wewnętrzną trybu urzędowania poszczególnych sekcyj. W toku dyskusji poruszono sprawy czystości miasta, co będzie przedmiotem wielkiej akcji propagandowej, mającej rozpocząć się już w najbliższym czasie, dalej sprawy potanienia kosztów pobytu dla turystów średniozamożnych, sprawy plakatu „Dni Krakowa" dla propagandy w kraju i zagranicą wreszcie postawiono wniosek o ustalenie standartowego preliminarza kosztów 3-dniowego pobytu w Krakowie, obejmujących całość wydatków na mieszkanie, wyżywienie, zwiedzania, udział w imprezach i pobyt w Wieliczce.

ZBIORY, KTÓRE PRZEPADŁY DLA MUZEUM NARODOWEGO

Istnieje pięknie wydany katalog słynnego domu aukcyjnego „Hotel Drouot" w Paryżu. Jest to spis wystawionych w r. 1910 na licytację objektów będących własnością Andrzeja hr. Mniszcha, polskiego magnata osiadłego w Paryżu. Andrzej hr. Mniszech odziedziczył po przodkach wspaniałe zbiory, których część pochodziła z kolekcji Stanisława Augusta, przeznaczonej ongiś przez króla do przyszłej Galerji Narodowej. Zbiory te hr. Mniszech przeznaczał do Muzeum Narodowego w Krakowie, co wielokrotnie stwierdzał przed przyjaciółmi i zwiedzającymi jego zbiory. Niestety zamiary te przekreślił brak formalnego aktu. Po śmierci hr. Mniszcha odziedziczyła kolekcję żona, z pochodzenia Francuska, a po jej śmierci jej krewni z Polską zupełnie niezwiązani, których pierwszem zadaniem było spieniężenie zabytków.

Gmina m. Krakowa wraz z Wydziałem Krajowym, chcąc cośkolwiek chociaż z tych zbiorów ocalić wydelegowała dyrektora Muzeum Narodowego prof. Koperę, wyposażywszy go w kwotę 15.000 fr. Dyrektor Muzeum nabył przepiękny portret biskupa Ignacego Krasickiego, przez Per Kraffta za 4.200 fr., rezerwując pozostałą kwotę na zakup przepięknego dzieła słynnego malarza francuskiego Tocquego przedstawiającego króla Stanisława Augusta w młodzieńczym wieku. Gdy cena za obraz rosła, obecny przy licytacji Władysław hr. Branicki przesyła prof. Koperze kartkę z zawiadomieniem, że do funduszów któremi rozporządza dodaje kwotę 4000 fr., aby obraz ten za wszelką cenę dla Muzeum Narodowego nabyć. Gdy jednak kwota oferowana przez licytantów przekroczyła 22.000 fr., a więc sumę, którą dyrektor Muzeum Narodowego dzięki darom mógł dysponować — portret królewski nabył właściciel paryskiego magazynu. Dodać należy, że br. Branicki zgłosił się po licytacji do dyrektora Muzeum Narodowego ofiarowując Muzeum Narodowemu w imieniu swojem i swej żony Julji z hr. Potockich wszystkie obrazy zakupione przez siebie na licytacji w tem zastrzeżeniem, aby były w jego dożywotniem posiadaniu, co upełnomocnił odpowiednim aktem notarjalnym. Ten sposób zapewnienia narodowej instytucji dzieł sztuki, połączony z możnością korzystania ze zbiorów przez właściciela w ciągu całego życia miał niejednokrotnie zastosowanie.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. ROZWADOWSKIEGO

Grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zbliżonych działalnością do śp. Profesora Dra Jana Michała Rozwadowskiego, złożyło dla uczczenia Jego pamięci na ręce JM. Rektora 500 (pięćset) złotych na czesne dla niezamożnych studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

POGRZEB PROF. SOBIESKIEGO

Wczoraj w południe odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. prof. dr. Wacława Sobieskiego. Nad trumną przemówili prof. Semkowicz imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. dr. Jan Nowak, dziekan Wydziału Filozoficznego Uniw. Jag., prof. dr. Chodyniecki, imieniem Uniwersytetu Poznańskiego, student Kluger, imieniem Koła Historyków Uniw. Jag. oraz poseł Rymar, imieniem stronnictwa Narodowej Demokracji.

NIETZSCHE — IDEOLOGIEM HITLERYZMU?

Na ten temat wygłosi we wtorek 9 bm. o godz. 7'15 wiecz. w Kollegjum Wykładów Naukowych odczyt red. dr. M. Kanfer.

Tezy odczytu: 1) Appel an den Schweinehund. 2) Socjologja hitleryzmu. 3) Henryk Heine i Nietzsche. 4) Próba uzasadnienia antysemityzmu. 5) Nietzsche a socjalizm. 6) Triumf Djonizosowa nad Appolinem. 7) Obłęd ratunkiem przed samobójstwem. 8) Nietzsche a Hitler. 9) Spuścizna Nietzschego.

„ZNACZENIE ZDROWIA W MAŁŻEŃSTWIE"

Jutro o godz. 7-mej wiecz. wygłosi w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego l. 7 dr. Henryk Biernacki odczyt pt. „Znaczenie zdrowia w małżeństwie". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

NA CO CHORUJĄ W KRAKOWIE

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie 8 wypadków błonicy, 11 płonicy, 1 duru brzusznego, 10 ospy wietrzne, 13 mumpsu, 10 krztuścu, 2 róży i 3 odry.

RADNY Dr. SCHREIBER PROSTUJE

W związku z zamieszczonym niedawno feljetonem pt. „Migawki krakowskie" nadsyła nam radny miejski dr. Schreiber pismo, w którem prostuje, że nie głosował na radzie miejskiej za kandydaturą błp. dra Ignacego Landaua oraz, że z drem Bobrowskim nie walczył nigdy w jednym szeregu, a kiedy w r. 1924 PPS. naskutek kompromisu z mieszczańską większością rady zgłosiła kandydaturę dra Bobrowskiego na wiceprezydenta miasta, r. dr. Schreiber za kandydaturą tą nie głosował, składając na posiedzeniu wybornem rady miejskiej stosowną deklarację.

KATASTROFA SAMOLOTOWA — PILOT OCALAŁ

Wczoraj podczas lotu ćwiczebnego uległ wypadkowi samolot 2 p. lotn. w Krakowie, pilotowany przez por. Mieczysława Subrzyńskiego. W pewnej chwili, gdy samolot szybował nad majątkiem Cichawy, motor uległ defektowi, wskutek czego samolot utraciwszy równowagę, runął na ziemię. Spod roztrzaskanego samolotu wydobyto pilota, który szczęśliwym trafem wyszedł bez szwanku.

URZĘDNIK KASY CHORYCH SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA

W krakowskim sądzie ogłoszony został wczoraj wyrok w procesie Tadeusza Pliszewskiego, urzędnika Kasy Chorych, oskarżonego o defraudacje.

Pliszewski został zasądzony na 2 lata więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Ponadto zasądzono go na pokrycie szkody, wyrządzonej

Akcja o całkowite wstrzyman e imigracji do St. Zjednoczonych

Waszyngton. (ŻAT). Członek kongresu Tomasz Blanton prowadzi energiczną akcję o całkowite wstrzymanie imigracji do St. Zjednoczonych na okres 10 lat. Blanton nie zdołał jednak zgromadzić potrzebnej liczby 218 głosów, aby bill ten nie był rozpatrywany przez komisję, której przewodniczy członek kongresu Dickstein.

Poprawki do billu przewidują, że „każdy obcokrajowiec w St. Zjednoczonych ma być zarejestrowany". Według innej poprawki, każdy imigrant, który w ciągu pierwszych 3 lat nie uzyska pierwszych dokumentów obywatelskich, ma być deportowany z kraju".

—o—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Londyn. 6. 4. PAT. W związku z dokonanemi w Anglji zamówieniami marynarki polskiej przybył do Londynu admirał Świrski, który przy sposobności pobytu w stolicy Wielkiej Brytanji nawiąże kontakt z admiralicją brytyjską.

Ryga. 6. 4. PAT. Z Kowna donoszą: Rząd litewski doręczył dziś posłom Francji, Włoch, a także charge d'affaires W. Brytanji odpowiedź na notę z dnia 13 marca, mocarstw sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej.

Białogród. 6. 4. PAT. W całej Jugosławji odbyły się uroczystości żałobne w świątyniach wszystkich obrządków. Dzisiaj minęło pół roku od tragicznej śmierci króla Aleksandra.

Rzym. 6. 4. PAT. Król Wiktor Emanuel wyraził zgodę na zaręczyny księżniczki Marji Adelajdy Sabaudzkiej z Don Leone, księciem Arsoli.

Budapeszt. 6. 4. PAT. Donoszą z Rzymu, że zmarł tam dziś po operacji, na udar serca, światowej sławy skrzypek węgierski, Franciszek Vecsey. Zmarły liczył 42 lata.

Madryt. 6. 4. PAT. Sąd wojenny w Oviedo skazał na karę śmierci uczestnika powstania październikowego Torresa, oskarżonego o zabójstwo księdza w Oviedo.

Szanghaj. 6. 4. PAT. Według urzędowych doniesień, wojska rządowe zdołały powstrzymać napór komunistów w prowincji Kwei-Czan. Oddziały czerwone cofają się w kierunku wschodnim. Niebezpieczeństwo zajęcia miasta Kwei-Sang przez komunistów minęło. W sąsiedniej prowincji Hanan ważny punkt oporu komunistów — miasto Jung-Czau zajęte zostało przez wojska rządowe.

Berlin. 6. 7. PAT. Dzisiaj rano spadł samolot pasażerski na linji Praga—Amsterdam. Dwóch członków załogi i dwóch pasażerów zginęło na miejscu.

Ubezpieczalni Społecznej.

Na wniosek prokuratora, Pliszewski został aresztowany na sali sądowej. Będzie on mógł być zwolniony, w razie złożenia kaucji wysokości 4000 zł.

—o—

KRAK. OKRĘGOWY ZWIĄZEK TENNISA STOŁOWEGO

W dniu dzisiejszym odbędą się w lokalu ŻKS. Hagibor (Podbrzezie 4) zawody finałowe o mistrzostwo kl. B KOZTS. Udział biorą nast. drużyny ping-pongowe: TS. Tempo (Tarnów), ŻTGS. Makkabi (Bielsko), KS. Strzelco (Andrychów), ŻKS. Makkabi (N. Sącz), KS. Polonia (Kraków), Ceny wstępu b. niskie. Pocz. o godz. 9 przedpoł.

— **ZAMIAST KWIATÓW NA GRÓB** Błp. Amalji Wolfowej złożyli Inż. Gustawowie Ehrlichowie zł. 15 na szpital żydowski.

—o-g-o—

— **ARLOSOROWJA.** Dziś 8.30 wiecz. wieczorynka.

— **PRZYSZŁOŚĆ-HEATID.** Dziś 5.30 wieczorynka z programem literackim.

— **NOWE KUKIEŁKI U HAWEŁKI PORAZ 25.** Dziś o gdoz. 8.30 wiecz. jubileuszowe i nieodwołalnie ostatnie przedstawienie znakomitej szopki, która przez szereg wieczorów gromadziła elitę towarzystwa krakowskiego.

— **KRAKOWSKI ZWIĄZEK OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI,** zwołał onegdaj Walne Zebranie Skład Zarządu Głównego przedstawia się następująco: Prezes: Zygmunt Nawakowski, wiceprezes; Inż. Dyr. Edward Kostecki, Dr. Ernest Ader członkowie Zarządu PP.: Prez. Kaplicka, Maturówna, Treterowa, Kalitowa, Madeyska, ks. Rektor Dr. K. Michalski, Mjr. Błażewicz, Dr Brayer, Dr. Smoliński, Dyr. Inż. Dubeltowicz, Lek. Wet. Łukowski, Dr. Lustgarten, Woźniak, Prof. Dr. Marchlewski, Dr. Finik. Komisja rewizyjna: Adw. Dr. Herschtal, Piotrowski , Świderski.

Na froncie „rozbrojeniowym"

Francja zatrzymuje pod bronią 60 tysięcy wysłużonych żołnierzy

Paryż. 6. 4. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów postanowiono, że z rocznika, który miał być zwolniony w kwietniu, pozostanie w szeregach 60 tys. ludzi, którzy użyci będą przy ochronie granic i organizacji obrony kraju. Kontyngent ten zwolniony zostanie najpóźniej 14 lipca.

Następnie rada ministrów zaaprobowała projekt zawartego wczoraj układu z Belgją.

We wtorek odbędzie się następne posiedzenie rady ministrów, na którem zapadną decyzje co do stanowiska Francji na konferencji w Stresie i na sesji Rady Ligi Narodów.

Reaktywowanie gen. Weyganda

Paryż. 6. 4. PAT. Według „La Liberte" krążą pogłoski, iż gen. Weygand miałby być w najbliższym czasie powołany do służby czynnej. Według tych pogłosek gen. Weygand zająłby się koordynacją wysiłków armji, floty i lotnictwa. Dziennik zaznacza jednak, że żadne decyzje w tej sprawie nie zostały powzięte.

Wobec decyzji z 16 marca

Paryż. 6. 4. PAT. Rada zarządzająca Fidacu zajmowała się sprawą nawiązania bezpośrednich stosunków ze związkami b. wojskowych niemieckich i innych państw centralnych. Zważywszy jednak na jednostronną decyzję rządu Rzeszy z 16 marca Fidac postanowił odłożyć już przygotowaną wspólną konferencję b. wojskowych państw sojuszniczych i niemieckich, nie zrywając jednak nawiązanego kontaktu.

Akompanjament do pacyfistycznych mów

Paryż. 6. 4. PAT. Ze Strasburga donoszą: „Journal d'Alzace et de Lerraine" podaje, że na niemieckim brzegu Renu między Rhinau a Marckolsheim zostały umieszczone potężne reflektory, które przez całą noc oświetlały brzeg francuski.

„Nie damy ziemi!" — wołają Duńczycy

Koopenhaga. 6. 4. PAT. Przewodniczący Folketingu Hans Rasmussen oświadczył w przemówieniu, transmitowanem przez radjo, na temat Szlezwiku duńskiego, co następuje: Nie będziemy tolerowali tego, by cudzoziemcy uprawiali w Danji propagandę na rzecz poprawienia granic. Nasza granica jest utrwalona i mamy obowiązek jej bronić.

Armaty „Skody" dla Rumunji

Bukareszt, 6. 4. PAT. Rząd złożył w Izbie deputowanych projekt ustawy, upoważniającej do zawarcia z zakładami „Skoda" umowy o dostawę armat i amunicji dla armji rumuńskiej na sumę 600 miljonów koron czechosłowackich. Spłaty rozłożone być mają na 10 lat. Umowa ta zastąpić ma umowę, zawartą z zakładami „Skoda" w r. 1930. Warunki nowej umowy są korzystniejsze, gdyż ceny obniżono o 15 procent,

„Odmłodzenie szkoły średniej" i dyscyplina wojskowa

Rzym, 6. 4. PAT. Rząd włoski wydał zarządzenie o obniżeniu granicy wieku przenoszonych w stan spoczynku profesorów uniwersytetu i szkół średnich w celu przeprowadzenia — według oświadczenia ministra oświaty — odmłodzenia szkoły średniej, która winna być przeniknięta duchem faszystowskim i poddana coraz bardziej energicznej dyscyplinie wojskowej.

Włochy chcą dozbroić Austrję i Węgry

Francja nie chce zdradzić Małej Ententy

Paryż, 6. 4. PAT. Jak zapewniają w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych, rząd włoski zwrócił się w ostatnich dniach do rządu francuskiego z prośbą o dostarczenie kilku przedwstępnych informacyj na temat stanowiska, jakie Francja zamierza zająć na Radzie Ligi Narodów, oraz w sprawie organizacji systemu zbiorowego bezpieczeństwa i utrzymania niezależności Austrji. Rząd włoski miał nawet poruszyć **sprawę ewentualnego przyznania małym państwom, rozbrojonym naskutek traktatów pokojowych prawa do pewnego uzbrojenia ze względu na to, że jednostronne decyzje Rzeszy zmodyfikowały statut militarny, ustalony przez Traktat wersalski.**

W kołach politycznych Paryża odnoszą się z dużą rezerwą do ewentualności rewizji klauzul militarnych traktatów w Neuilly, St. Germain i Trianon. Decyzje niemieckie wytworzyły wprawdzie nową sytuację, ale w Paryżu sądzą, że **tak poważne zagadnienie nie mogłoby być rozwiązane bez zgody bezpośrednio zainteresowanych państw, które sąsiadują z temi krajami.** Jeżeli więc w czasie konferencji w Stresie zostałaby poruszona ta kwestja, to będzie ona raczej miała charakter informacyjny i nie pociągnie za sobą żadnej decyzji, gdyż wszelka modyfikacja statutu militarnego Europy centralnej może być przeprowadzona jedynie w porozumieniu z Małą Ententą.

Ujęcie „wroga Nr. 1" następcy Dillingera

Nowy Jork. 6. 4. PAT. W Dallas (w Stanie Texas) aresztowano gangstera Rajmunda Hamiltona, który uważany jest za wroga nr. 1. od czasu zastrzelenia Dillingera.

Hamilton, sprawca szeregu napaści na banki, ścigany był w ostatnich latach przez sądy sześciu południowo-zachodnich stanów, które skazały go za napady bandyckie ogółem na 263 lata więzienia. Osadzony w więzieniu w r. 1933, Hamilton zdołał w styczniu 1934 wydostać się z więzienia, zabijając przytem jednego ze strażników. W kwietniu Hamilton został ponownie aresztowany i skazany na śmierć, w lipcu jednak zdołał raz jeszcze umknąć z więzienia, a w lutym 1935 r. włamał się do arsenału w Beaumont, skąd zabrał 8 karabinów i kilka tysięcy nabojów.

Walka ze spekulacją w Belgji

Bruksela. 6. 4. PAT. Na wezwanie ministra sprawiedliwości prokurator w Brukseli wszczął dochodzenie przeciw tym, którzy usiłują wywołać zwyżkę lub zniżkę cen towarów i walorów. Sankcje przewidziane za to przestępstwo wynoszą od 15 dni do 5 lat więzienia i grzywną od 300 fr. do 100.000 fr. W Brukseli spisano już 350 protokołów na kupców za wykroczenia przeciw postanowieniu o ujawnianiu cen towarów.

„Wasyl" Habsburg wmieszany w aferę oszukańczą

Paryż. 6. 4. PAT. Sędzia śledczy wszczął dochodzenia przeciwko b. arcyksięciowi Wilhelmowi Habsburgowi, przebywającemu stale w Paryżu, oskarżonego o współudział w oszukańczych machinacjach niejakiej Paulette Couyba, jego przyjaciółki.

Umowa kulturalna polsko-bułgarska

Warszawa. 6. 4. PAT. W niedzielę, 7 bm. przybywa do Warszawy bułgarski minister oświaty gen. Teodor Radew. Z okazji pobytu ministra Radewa oraz zamierzonego podpisania umowy kulturalnej polsko-bułgarskiej przewidziany jest szereg przyjęć i uroczystości. Minister Radew zatrzyma się w stolicy 3 dni, poczem w dniu 10 bm. w towarzystwie min. Jędrzejewicza wyjeżdża do Krakowa.

Zaginiony adwokat wrócił do Warszawy

Warszawa. 6. 4. (Sin) Przed kilku tygodniami znikł w Warszawie w tajemniczych okolicznościach adwokat warszawski Grudziński. W dniu dzisiejszym powrócił on do Warszawy. Gdzie bawił przez cały czas, dotąd nie ustalono. Jednocześnie nadeszła do Warszawy z Lublina wiadomość, że z Bugu wyłowiono zwłoki mężczyzny, lat około 30, które mają być identyczne z osobą zaginionego w tajemniczych okolicznościach dyrektora cukrowni Minzera.

Votum separatum sędziego polskiego w Hadze

Haga. 6. 4. PAT. W dniu dzisiejszym stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze ogłosił swoją opinję (avis consultatif) w sprawie szkolnictwa mniejszości greckiej w Albanji. Na pierwsze pytanie, o którego rozstrzygnięcie zwróciła się Liga Narodów do trybunału, a mianowicie czy wprowadzenie monopolu państwowego nauczania powszechnego w Albanji i skasowanie szkolnictwa prywatnego zarówno dla większości, jak i mniejszości jest zgodne z zobowiązaniami Albanji — **trybunał odpowiedział przecząco**, wobec czego uznał za zbyteczne rozstrzygnięcie drugiego pytania, dotyczącego specjalnych kompetencyj Rady Ligi Narodów w stosunku do wykonywania przez Albanję traktatu o ochronie mniejszości.

Orzeczenie przyjęte zostało 8 głosami przeciwko trzem. Przewodniczący trybunału sir Cecil Hurst oraz sędziowie Rostworowski i Negulesco, głosowali przeciwko orzeczeniu i złożyli wspólne votum separatum.

Zmiana na stanowisku posła węgierskiego w Warszawie

Budapeszt. 6. 4. PAT. Ogłoszono tu komunikat urzędowy o szeregu przesunięć na węgierskich placówkach dyplomatycznych. M. in. placówkę w Sofji objąć ma poseł węgierski w Warszawie, Matuska. Posłem w Warszawie zamianowany ma być minister pełnomocny Hory Andras, dotychczasowy wiceminister spraw zagranicznych. Min. Hory Andras pochodzi z Siedmiogrodu, liczy około 60 lat. Był on posłem węgierskim w Bukareszcie, potem w Rzymie, skąd powrócił do Budapesztu, gdzie objął funkcje wiceministra spraw zagranicznych.

V. Neurath we Włoszech

Rzym, 6. 4. PAT. Od kilku dni bawi we Włoszech minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, który wczoraj wyjechał z Rzymu do Neapolu. Koła niemieckie utrzymują, że pobyt von Neuratha we Włoszech ma charakter ściśle prywatny.

Faszystowskie akty sabotażu w Irlandji

Dublin. 6. 4. PAT. Na znacznej przestrzeni hrabstwa Cork nieznani zamachowcy spowodowali poważne uszkodzenia sieci telegraficznej, polegające na planowem przecinaniu drutów i przepiłowywaniu słupów. Połączenia kolejowe uległy skutkiem tego dłuższej przerwie, a całe okolice okazały się w stanie zupełnej izolacji. Komunikacja kolejowa między Corkiem a Dublinem odbywa się bocznemi linjami. W związku z temi aktami sabotażu nastąpił szereg aresztowań wśród osobników, mających, jak donosi prasa, koneksje z ruchem niebieskich koszul. Cel sabotażu pozostaje niejasny.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 8 kwietnia 1935

BEZ CERTYFIKATU DO PALESTYNY

NAJNOWSZA REWJA WE WIEDNIU

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Wiedeń, w kwietniu.

Dzieją się cuda na tym bożym świecie: Żydowski teatr tem się we Wiedniu odznaczał, że przeważnie świecił pustkami. Nie pomogła tu sława „Wileńskiej trupy", ani poważny repertuar, zaczerpnięty z bogatego rezerwuaru Pereca czy Anskiego, — ludność żydowska Wiednia nie miała zrozumienia dla żydowskiej sceny. Od pewnego czasu jednak sytuacja dziwnie się zmieniła. Mamy tu obec nie dwa teatry żydowskie, a oba są od szeregu miesięcy dzień w dzień przepełnione. Podczas gdy inne teatry wiedeńskie żalą się „na brak publiki", w żydowskich teatrach publiczność dosłownie walczy o bilety, które często już kilka dni przed danem przedstawieniem są wysprzedane. Powodem tego zjawiska, nieznanego w dziejach wiedeńskiego teatru żydowskiego, jest po części ...antysemityzm, który powoduje, że publiczność żydowska coraz bardziej zwraca się ku sprawom żydowskim, a więc interesować się też zaczyna sztuką, a przedewszystkiem teatrem żydowskim, a po części — doskonała Sybilla Pastor, która się stała tutaj ulubienicą publiczności.

Żeby w żydowskim teatrzyku wystawić rewję trzeba do tego wielkiej dozy optymizmu i... odwagi. Rewja w wiedeńskich teatrach, to istna symfonja przepięknych kostjumów, dekoracji i falangi pięknych kobiet. Skromny zaś teatr żydowski pod tym względem z wielkiemi teatrami Wiednia konkurować nie może. A jednak, przy pomocy tylko małych środków technicznych odniosła ostatnio rewja „Bez certyfikatu do Palestyny" niezwykły wprost sukces, który również znalazł wyraz w całej niemal prasie wiedeńskiej.

Słowo „Palestyna" ma dzisiaj w sobie jakiś magiczny urok. Wszystko co się tyczy Palestyny, niezmiernie interesuje masy żydowskie. Wiedział o tem dobrze młody autor S. Meisels, tworząc palestyńską rewję. Ta mikstura składająca się z efektów symbolicznych i z obrazów zaczerpniętych pełnym haustem z prawdziwego życia żydowskiego, doskonale odpowiada masom.

Tu młoda chaluca, wbrew swej woli ma wyjść za mąż za człowieka, który jej ideałom wogóle nie odpowiada. Ona chce żyć i „wyżyć" się jako wolny człowiek na wolnej ziemi, a tu ma się na całe życie wiązać z człowiekiem, który nigdy jej tęsknoty za własną ziemią nie potrafi zrozumieć. Jej rodzice i rodzice jej „narzeczonego", to pełne życia typy dobrze nam znanego ghetta polskich miasteczek. Dla nich słowo sjonizm, Palestyna jest czemś niezrozumiałem, wprost obrazą harmonji świata i jego praw. Ale młoda chaluca, — jedna z najlepszych ról Sybilli Pastor — nie zważa na przesądy „starych" i czmycha z polskiego miasteczka do Wiednia by tu się starać o certyfikat do Palestyny. Kapitalną jest wprost scena rewji: „W urzędzie Palestyńskim". Moc młodzieży, z jedyną tęsknotą: certyfikat! Tutaj próbuje szczęścia młoda chaluca. Ale wszędzie przeszkody, a zresztą jako dziewczyna wogóle nie może marzyć o certyfikacie. Pragnie więc pozorny ślub zawrzeć z jakimś wiedeńskim chalucem, ale tu okazuje się, że ten chaluc... nie jest Żydem, tylko „słyszał, że w Palestynie lepiej niż we Wiedniu, więc chce tam wyjechać". Rozmowa polskiej Żydówki z tym domniemanym chalucem, mówiącym narzeczem przedmieść wiedeńskich wywołuje istne salwy śmiechu.

Mimo przeszkód nie daje nasza chaluca za wygraną. Nie może dostać certyfikatu jako dziewczyna, w mig przebiera się więc za uroczego chaluca, dostaje certyfikat ale musi — dla odpowiedniego wykorzystania certyfikatu — ...ożenić się z jakąś czekającą na certyfikat chalucą. Zaiste dziwne i tragicznokomiczne są czasem sposoby osiągnięcia certyfikatu. Nasza chaluca musi więc w przebraniu chaluca poślubić — chaluckę... Tymczasem narzeczony porzucony w Polsce, nie doznaje tu spokoju. Grozi tak długo rodzicom i niedoszłym teściom, że wspólnie posta nawiają udać się do Palestyny w poszukiwaniu za uciekinierką.

Doskonały i pełen satyry jest obraz rewji, przedstawiający podróż do Palestyny. Typy żywcem zainstalowane z ghetta w wagony kolejowe, dążące do nieznanego a wielkiego miasta. Dziwnym zbiegiem okoliczności — o cuda rewji! — znajdują się rodzice z niedoszłym narzeczonym na weselu własnej córki, która w przebraniu chaluca „poślubić" musi chaluckę. Kapitalną wprost jest scena, gdy młoda chalucka, jako „pan młody" na ślubnym kobiercu, wytłumaczyć musi rodzicom, że się mylą twierdząc że jest ich córką. Wszak jest mężczyzną i poślubia chalucę... Wszyscy więc jadą dalej: Tryjest i żydowski okręt „Tel Awiw". Jedna z najpiękniejszych scen rewji. Żydowski okręt noszący żydowską tęsknotę do kraju wolności... Pieśni i tańce chaluców. Pieśni chalucot pełne smętku, pełne upragnionej miłości i szczęścia na własnej ziemi. Żydowski kapitan i żydowska załoga pod biało - niebieską banderą... Autor rewji dobrze wiedział, jak żydowską rewją przemawiać do żydowskiej publiczności. A potem kapitalne spotkanie wszystkich w Tel Awiw. Sceny pełne słonecznego humoru i satyry. Pierwsza rewja żydowska stała się prawdziwem evenementem. Zdobyła świat żydowski Wiednia i długo się tu cieszyć będzie powodzeniem, do którego w dużej mierze przyczynia się doskonała gra zespołu w szczególności zaś Sybilli Pastor i świetnego komika Dol Nachbara, prawdziwego Chapli na żydowskiej sceny.

Dr. JÓZEF FINKELSTEIN.

M. J. BEN GAWRIEL (Jerozolima)

NIESAMOWITA ROŚLINA

Kiedy Krir pewnej ciemnej nocy przechodził obok szpitala Hadassy, potrącił nogą leżące na ziemi pudełko. W świetle lampy szpitalnej zbadał jego zawartość i znalazł w niem kilka ampułek. Dotychczas jeszcze nie zdarzyło mu się nigdy znaleźć cokolwiek, ucieszył się więc i schował pudełko do kieszeni. W domu zastanawiał się nad tem, co właściwie zrobić z dwunastoma ampułkami, przeznaczonemi do injekcyj, skoro sam nie jest lekarzem i cieszy się najlepszem zdrowiem. Wtem padł jego wzrok na okno, na którem stała nikła mięsożerna roślina, tak zwana Arystolochia elegans. W tej chwili zrodziła się w jego mózgu myśl, żeby zrobić zastrzyk roślinie. Myśl przybrała realne kształty, jak wszystkie myśli zrodzone podczas spokojnych nocy. Nie zastanawiając się długo, wyciągnął z łóżka najbliższego aptekarza i nabył u niego strzykawkę. W chwilę potem roślina dostała już injekcję i Krir położył się do łóżka.

O wschodzie słońca wstał, ażeby rzucić okiem na aristolochię. Wynik był negatywny. Ale coś mu mówiło, że wkońcu musi przecież zajść jakaś zmiana. I ażeby broń Boże nic nie uszło jego uwagi, nie opuszczał już wogóle swojego posterunku przed oknem. Na liczne zapytania odpowiadał, że zajmuje się obecnie psychopatologją roślin. Wysłannikowi urzędu zdrowia, oddział dla umysłowo chorych, odpowiedział jeszcze co innego.

Siódmego dnia, we środę, zmieniła nagle aristolochia swój kolor w choleryczną czerwień. I nagle skonstatował Krir ze wzrastającą satysfakcją, że roślina zaczęła gwałtownie róść. Teraz musiał pójść do dentysty. Ale kiedy wrócił do domu, miał wrażenie, że apopleksji dostanie. Mała niepozorna roślinka urosła najmniej na pół metra, a jej dolna warga zwisała wykrzywiona taką złością, że przestraszony Krir cofnął się aż. Potem znowu dostał bólów zęba i musiał się na chwilę położyć. Ale to nie była orzeźwiająca drzemka, gdyż co chwila zdawało mu się, że słyszy złośliwe pomruki. Wkońcu usiadł i nadsłuchiwał. Nic. Zaledwie się położył, znowu słyszy mruczenie. Nadstawił uszu, głos dochodził z okna. Jednym krokiem przemierzył pokój i tu — włosy stanęły mu dębem: Aristolochia w tej chwili zawarczała i rozwarła wargi, jak głodny pies, który przed sobą widzi kość. To było coś strasznego! Kwiat, który wydaje dźwięki! Krir wzruszony wsunął głowę, niezważając na to, że jedną rękę włożył do słoja z marmeladą, a drugą położył na dwóch śledziach, ale w tej chwili stało się coś niezwykłego: Aristolochia pochyliła jak lina nabrzmiałą łodygę syknęła chytrze i chciała chwycić wargami Krira za ucho. Wprawdzie się jej to nie udało, ale sam fakt wystarcza. Krir podskoczył, nieprzytomnym wzrokiem spojrzał na zwierzęcy kwiat i wybiegł na ulicę, aż napotkał policjanta.

— Panie — wołał — chodź pan do mojego domu, ale wyciągnij pan rewolwer, bo Aristolochia zwarjowała.

Policjant, dziobaty murzyn, nie wiedział, co począć, w każdym razie nie rozumiał o co chodzi.

— Aristolochia — wyszczerzył zęby, kto to jest Aristolochia? Twoja żona?

Krir krzyczał:

Kwiat, o panie, jej ojciec niechaj zostanie

ADOLF WAGNER I HENRYK TREITSCHKE

Przed kilku miesiącami obchodziły uroczyście Niemcy hitlerowskie stulecie urodzin wielkiego historyka niemieckiego Henryka von Treitschke, urodzonego dnia 15 września 1834, w Dreźnie, a zmarłego 28 kwietnia 1896 w Berlinie. Trietschke był założycielem i wydawcą znakomitego czasopisma „Preussische Jahrbücher”, którego redakcję po nim objął również głośny historyk niemiecki Delbrück; z ramienia partji narodowo-liberalnej, której był jednym z organizatorów, zasiadał w parlamencie niemieckim; był naprzód w Heidelbergu a później w Berlinie profesorem historji na uniwersytecie i wychowawcą całego pokolenia młodych historyków niemieckich. Jego dwutomowa „Historja Niemiec w XIX. stuleciu” była przez długie lata sztandarowem dziełem bojującego nacjonalizmu niemieckiego. Jest to namiętna apologja państwa pruskiego wyniesionego do godności jedynej metody rządzenia. Czci go teraz hitleryzm, widząc w nim swego protoplastę, chociaż napewno, gdyby zmarli mogli się bronić. Treitschke gwałtownie by protestował przeciwko temu patronatowi. Był to konserwatysta, który wierzył w potrzebę silnego państwa i dlatego niezwykle zjadliwie występował przeciwko parlamentaryzmowi w epoce, kiedy parlamentaryzm nie okazywał żadnych symptomów tak znienawidzonego obecnie „partyjnictwa”. Był jednak taksamo gorącym wyznawcą praworządności i napewnoby się obecnie znalazł w Niemczech w obozie koncentracyjnym. Jego spadkobiercą ideowym jest Oswald Spengler, twórca „socjalizmu pruskiego”, tj. koncepcji, że państwo przedewszystkiem służyć ma interesom ogółu, a nie ma być własnością klik lub koterji. Nie rozumiał socjalizmu, widząc w nim tylko zamach na kulturę, której najwyższym symbolem było dla niego państwo pruskie. Widział w socjaliźmie tylko jakąś mafję międzynarodową, organizującą królobójców. Był też antysemitą, a dlatego być może, jak i spowodu wrogiego ustosunkowania się do socjalizmu, okrzyczał go hitleryzm swym protoplastą duchowym. Gdy się jednak czyta jego „Historische und polytische Aufsätze”, które wyszły w czterech tomach, albo jego rozprawę „Ein Wort über unser Judentum”, albo dwutomowe jego dzieło p. t. „Politik”, trudno w nim widzieć ojca duchowego hitleryzmu. Był już wtenczas przeciwnikiem tzw. wpływów żydostwa na psychikę niemiecką, ale daleki był równocześnie od zoologicznego antysemityzmu i nigdy nie wysunął postulatu pozbawienia praw politycznych żydostwa niemieckiego. Cała jego działalność była przedmiotem bardzo namiętnych polemik i kontrowersyj. Oskarżano go słusznie o brak objektywizmu, o naginanie prawdy historycznej do z góry powziętych tez, przyczem odżegnywali się od koleżeństwa z nim najwybitniejsi historycy niemieccy z preceptorem niemieckich nauk historycznych Leopoldem von Ranke na czele.

Uroczyście i głośno obchodziły Niemcy hitlerowskie stulecie urodzin Henryka von Treitschke. milczą natomiast uparcie, chociaż dnia 25 marca przypadło stulecie urodzin jednego z założycieli niemieckiej ekonomji Adolfa Wagnera. Adolf Wagner, urodzony 25 marca 1835 roku w Erlangen, był naprzód profesorem we Wiedniu, później w Hamburgu, Dorpacie a ostatnio od roku 1870 w Berlinie. Obok Schmollera i wybitnego uczonego Lujo Brentano był Wagner organizatorem „Verein für Sozialpolitik”. Na niego to ukuł jeden z przedstawicieli liberalizmu gospodarczego t. j. zasady „Laissez fair, laissez aller” przydomek „socjalisty ex catedra”. Ten pogardliwy przydomek stał się potem tytułem zaszczytnym. W przeciwstawieniu do Treitschkego, który uważał nie wolę mas za podwalinę całej kultury współczesnej, Wagner wysoko cenił pracę bezimiennych mas i widział w niej fundament całego życia współczesnego. Nie uważał za tabu dogmatu o wolnej konkurencji, bo chciał życie oprzeć na zrębach etyki. Uczniem jego był nasz Franciszek Oppenheimer który przejął od niego ostrą krytykę gospodarki wielkich obszarników i rozbudował tę krytykę do własnego systemu, wypowiadającego wojnę rencie gruntowej. Zdaniem Wagnera państwo powinno być czynniklem regulującym produkcję i zapobiegającym chaotycznym kryzysom. Można w nim widzieć protoplastę planowości w gospodarce, a istnieje jakaś linja ciągłości prowadząca od Adolfa Wagnera do Marksa a nawet Lenina, chociaż Wagner był konserwatystą i członkiem pruskiej izby panów. Umarł w r. 1917, a z nim zeszedł do grobu jeden z ostatnich przedstawicieli tak płodnej i tak słusznie dumnej ze swego objektywizmu nauki niemieckiej. Teraz uczeni niemieccy stali się tylko lokajami przemocy, dla tego też nie dziwimy się, że stulecie urodzin Adolfa Wagnera przeszło w Niemczech bez żadnego echa.

M. K.

W Anglji niema Gangsterów a są gongsterzy

Najpopularniejszą obecnie w Anglji figurą jest minister komunikacji, Hoare-Belisha. Od czasu gdy objął on ster władzy w swoim resorcie, spada na konserwatywnych Anglików grad coraz to nowych, sensacyjnych rozporządzeń, które oszałamiają swą treścią biedny ludek automobilistów. Pierwszą taką bombą był zakaz używania trąbek i klaksonów przy autach po 11-ej w nocy, drugą — ustawienie w Londynie i innych miastach t. zw. Belisha - lamp, wskazujących pieszym miejsca do przejścia przez jezdnię.

Ostatniem pociągnięciem mister Belisha było wprowadzenie maximum szybkości w granicach miast, oraz na szosach. Toby jeszcze nie wystarczało do wywołania sensacji. Rewolucją jednak jest w pojęciu Anglików metoda kontrolowania szybkości aut znajdujących się w ruchu. Otóż przebrani policjanci służby ruchu, usadowieni w autach ciężarowych, czy w eleganckich roadsterach czyhają na „pożeracza kilometrów”. Gdy tylko zoczą „przestępcę”, zaczyna się wściekła pogoń, a wreszcie z auta policyjnego rozlega się gong, którego dźwięk jest sygnałem — „stop”! Na dźwięk gongu musi się zatrzymać każdy pojazd. Stąd przyjęła się nazwa „gongster”, niezmiernie popularna teraz w Anglji i oznaczająca kontrolerów ruchu samochodowego.

Na ten temat opowiadają sobie londyńczycy tysiączne kawały i dowcipy. Oto jeden z nich. Małe auto półciężarowe ściga się zawzięcie z otwartem torpedo dobrej marki. — Wkońcu z torpedo rozlegają się przeraźliwe dźwięki gongu. Oba auta zatrzymują się równocześnie, kierowcy wyskakują, z wściekłą miną odwijają klapy swoich kurtek i pokazują sobie wzajemnie,,, oznaki policyjne! — Obaj byli „gongsterami”

Or.

17.000 listów miłosnych

Nie chodzi tu o listy z całej np. Europy, albo z jakiegoś stulecia. Nie, wszystkie te listy zostały napisane przez jednego romantycznego Francuza, nazwiskiem hr. Greffhule. Romantyk ten, po napisaniu swych listów zakończył karjerę pisarską zredagowaniem testamentu, w którym zamieścił następującą klauzulę: „Moje zbiory, papiery wartościowe i akcje, zarówno francuskie jak angielskie, pozostawiam dla mojej uroczej „Mystery” (Tajemnicy), aby pamiętała, że życie moje jest dowodem miłości i śmierć dowodem prawdy”.

Rodzina hrabiego zrazu nie liczyła się z tym testamentem, póki nie zgłosiła się po spuściznę owa „Tajemnica” w osobie hrabiny de la Béraudière. Rodzina hrabiego, zwłaszcza zaś jego wdowa, była księżniczka Casaman-Chimay i córka jej księżna de Grammont, zaskarżyły testament dziwaka. Podczas rozprawy okazało się, że zmarły hrabia pisywał do hrabiny de la Béraudière około 3,000 listów miłosnych rocznie.

— Ojciec — zeznała księżna Grammont — pisał co dwie godziny zarówno w dzień jak

---

spalony, z rodziny Hyterofytów.

Policjant otarł sobie palcami nos i podniósł pałeczkę, ażeby wypróbować nią elastyczność nóg pana Krira, ale w tej samej chwili powiedział sobie, że przecież jest zabawniej pójść z warjatem, niż pełnić służbę uliczną w beznadziejnie nudnej ulicy.

Przyszli do domu. Krir otworzył drzwi i już policjant chciał krzyknąć „Allah jest wszechpotężny“ gdy ze strachu upuścił pałkę. Aristolochia właśnie zażerała się marmeladą i śledziami! Tego już było za wiele dla zwyczajnego czarnoskórego policjanta bez szarży. Jednym skokiem był przy drzwiach, ale Krir, który na żaden sposób nie chciał sam zostać, przymknął je prędko. Zanim czarny, śmiertelnie przerażony policjant mógł cokolwiek postanowić, Arystolochia zasyczała, zabeczała i — cyk, już połknęła pałeczkę. Nie, tego już za dużo. Murzyn odepchnął Krira od drzwi, i jak naoliwiona błyskawica popędził na komisarjat policji.

Krir pozostawiony sam na sam ze znajdującą się w najwyższym stanie wściekłości i obłąkania rośliną, stał jak sparaliżowany i nie wiedział, co począć. Ale dziwne postępowanie policjanta zwróciło uwagę sąsiadów. Ciekawi wtargnęli do domu. To, co tu ujrzeli, zamieniło natychmiast ich ciekawość w przestrach, odebrało im zupełnie mowę. Tylko mały praktykant przy wyrobie dywanów, który stał w pierwszym rzędzie, trzymając flaszkę rumu, zaczął płakać i chciał — czego chciał niewiadomo, bo Arystolochia rzuciła się na niego, wyrwała mu flaszkę rumu, zachwiała się przez chwileczkę tu i tam i, odwróciła głowę w tył i jednym haustem wypróżniła całą flaszkę. Ta absolutnie ludzka czynność, wyrwała wreszcie ludzi z paraliżu. Ludzie odzyskali możność poruszania się, i pociągnąwszy za sobą Krira, wybiegli wszyscy na ulicę.

Teraz nadszedł już cały oddział policji. Krir widząc, jak ci, zdecydowani na wszystko, zbliżali się do drzwi, poruszony dziwną, choć niezrozumiałą miłością do botaniki, rzucił się, rozpościerając tragicznie ramiona między drzwi a policją. Ten jego czyn dał całkiem niespodziewany wynik. Krir zniknął nagle z ram drzwi, to znaczy, został porwany do pokoju, a na jego miejsce pojawiła się ogromna głowa Aristolochji, tego zupełnie już pijanego monstrum. Nawet policja nie mogła się zdecydować, czy należy to jeszcze zaliczyć do botaniki, czy do zoologji. Policjanci stali jak wmurowani. Wprawdzie sądząc z raportu ich kolegi, byli przygotowani na coś niezwykle sensacyjnego, ale to, co tu zobaczyli, przechodzi wszelkie dozwolone granice ponadwymiarowej kinematografji, a policjant otrzymujący najwyżej 6 funtów miesięcznie gaży, nie musi się na tem wyznawać.

Oto co ujrzeli: na podłodze czołgał się Krir, owinięty łodygami rośliny jak pakunek, siny i zielony na twarzy, podczas gdy nad nim olbrzymia głowa, to znaczy roślina, pędziła po pokoju tam i nazad, to do drzwi, i znowu spowrotem, przyczem ta patologiczna roślina trzepotała liśćmi, jak pijana kaczka skrzydłami. Było całkiem widoczne, że Ary-

w nocy płomienny list miłosny do jednej ze swych „ubóstwianych”.

Hrabina de la Béraudière, jak się okazało, opuściła swój dom, aby pielęgnować podstarzałego lowelasa po różnych miejscach kuracyjnych Europy. Oświadczyła ona, że nie upiera się przy ścisłem wykonaniu dziwacznego testamentu, żąda jednak jednej szóstej części całego majątku hrabiego. Sąd oddalił wszelako jej pretensje i cały majątek przyznał wdowie i córce.

Królowie na wygnaniu

Były król Sjamu, Paradżhipotz, zrzekłszy się ostatecznie, jak wiadomo, swego egzotycznego tronu, postanowił przenieść się z Anglji gdzie obecnie mieszka, na stały pobyt do malowniczego miasteczka szwajcarskiego, Nyon, w kantonie Vaud, nad jeziorem Genewskiem i w tym celu nabył tam willę.

Nyon zbudowane jest na zboczu wzgórza, na którego szczycie wznosi się niewielki zamek z 16-go wieku, zawierający obecnie miejskie muzeum starożytności. Z tarasu tego zamku rozpościera się wspaniały widok na jezioro i na Alpy po francuskiej stronie jeziora. Na zboczach górskich w okolicach Nyon istnieją rozległe winnice, których białe wino, noszące nazwę La Cote, słynie jako jedno z najlepszych win szwajcarskich.

Były władca Sjamu będzie obecnie jedynym monarchą na wygnaniu w Szwajcarji. W odległości jednak kilkunastu kilometrów od Nyon, po drodze do Genewy również w kantonie Vaud, znajduje się miasteczko Prangins, gdzie mieszkał w willi nad jeziorem, po swojej abdykacji, ostatni cesarz austrjacki, Karol, od 1919 do 1921 r. i skąd przedsięwziął niefortunną swą podróż do Węgier dla odzyskania tronu.

Z innych monarchów na wygnaniu b. król hiszpański, Alfons XIII, mieszka na razie, jak wiadomo, w Rzymie; ostatni sułtan Turcji, tudzież były chedyw Egiptu wiodą cichy żywot na Rivierze francuskiej; b. król Afganisanu, Amanullah który wybrał się niedawno na pielgrzymkę do Mekki, posiada willę pod Rzymem, a wielki książę Cyryl, uważany przez legitymistów rosyjskich za cara Rosji, ma swą siedzibę we Francji zachodniej, w miasteczku nadmorskiem, Dinard. W Belgji mieszka wdowa po cesarzu Karolu, b. cesarzowa Zyta, której syn, książę Otton, jest zdaje się, jedynym dziś pretendentem, mającym jakie takie szanse odzyskania tronu swych przodków. Wreszcie Holandja ma wątpliwy zaszczyt goszczenia w zamku Doorn b. kaizera Wilhelma, wciąż wyczekującego wezwania, aby powrócił do Berlina, ale z wezwaniem tem Niemcy się jakoś nie spieszą.

Bonapartystyczny pretendent do tronu francuskiego, książę Napoleon, syn nieżyjącego już księcia Wiktora Napoleona, jest studentem uniwersytetu w Lozannie (Szwajcarja), ale miejscem stałego pobytu tak młodego księcia jak i jego rodziny, jest Belgja, gdzie przebywa też jego współzawodnik do tronu francuskiego z linji królewskiej Burbonów, książę (duc) de Guise.

Były król Bułgarji, Ferdynand i pierwszy, niefortunny władca niepodległej Albanji, książę Wied, powrócili do rodzinnych swych miejscowości w Niemczech, gdzie pozostali również inni zdetronizowani władcy niemieccy.

Generalissimus w wake z ondnlacją

Chiński generalissimus Czang- Kaj- Czek jest przeciwnikiem zbytniej modernizacji kraju, zwłaszcza, jeśli chodzi o zwyczaje, obyczaje i... mody kobiece. Uważa widocznie, zupełnie jak niektórzy nasi moraliści, że moralność zależy od rodzaju uczesania, długości i kroju sukni itp. W błogiem przeświadczeniu, że od rodzaju uczesania kobiet chińskich zależy dobro „państwa słońca“, Czang- Kaj- Czek zagroził każdej damie, która odważyłaby się pokazać publicznie z krótkiemi, zaondulowanemi włosami, wielkiemi karami pieniężnemi, a fryzjerom, którzyby tych niecnych zabiegów dokonywali, zamknięciem sklepów.

Rzecz prosta, że gubernatorowie prowincji, podległych Czank- Kaj- Czekowi nie chcieli się dać wyprzedzić w patrjotyźmie i ze swej strony również wprowadzili represje przeciw ondulowanym fryzurom. Wszystkie jednak fryzjersko- moralizatorskie zakusy przedstawicieli rządu rozbiły się o... upór Chinek, które w swobodnym wyborze uczesania widziały symbol emancypacji kobiety chińskiej z tysiącletnich pęt niewoli. Chinki oparły się wszelkim zakusom i nakazom i ostrzyżone i zaondulowane kobiece główki ostały się w całem państwie słońca. Gubernatorowie dawno już dali za wygraną i zaprzestali walki z tak trudnym do pokonania przeciwnikiem. W samym Nankinie wprawdzie fryzjerzy czerwoną bibułką zakleili w swoich sklepach duże napisy „strzyżenie i czesanie pań“, samo strzyżenie i czesanie (czytaj „ondulowanie“) uprawia się jednak nadal i żadnemu policjantowi nie przyszłoby na myśl aresztować modnie uczesanej pani. Tak oto w walce bezkrwawej ale bardzo zaciętej generalissimusa z ondulacją, zwyciężyła płeć piękna.

GDY FAWORYCI ZAWODZĄ...

WIELKIE ŚWIĘTO LUDOWE W LIVERPOOL. — NAJCIĘŻSZY WYŚCIG ŚWIATA Z PRZESZKODAMI. — 75 PROC. KONI WALI SIĘ NA PRZE SZKODACH. — ZŁOTY DESZCZ BOOKMACKERÓW

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Londyn, w kwietniu.

Powróciłem właśnie z Liverpool pod silnem wrażeniem najcięższego wyścigu świata z przeszkodami. Corocznie wyścig ten jest poprostu świętem ludowem, bo choć naogół Anglicy bynajmniej nie są tak wysportowani, jak to sobie zawsze przedstawiamy, ale lubią widowiska sportowe i chętnie za taką przyjemność płacą. A wielki steeplechase w Liverpool należy do pierwszorzędnych widowisk sportowych. Bo i koni, zapisanych do wyścigu, jest wiele i przeszkody są niezwykle ciężkie i zakłady idą wysoko.

W tym roku stawiło się w Liverpoolu około 250—300 tysięcy ludzi obojga płci z całego królestwa. Zarządy kolei już od szeregu tygodni przygotowywały specjalne rozkłady jazdy nadzwyczajnych pociągów, które zdążały do błogosławionego miasta przez cały dzień poprzedzający wyścig, przez całą noc i cały ranek w dniu wyścigu. Błogosławione miasto! Przecież tych 300.000 ludzi rozłazi się po całem mieście, musi gdzieś spać, coś jeść, wypić, wypalić, kupić jakiś drobiazg. Sporo pieniędzy pozostaje zawsze w mieście po takim wyścigu. Raz na rok wprawdzie tylko, ale dobre i to.

Właściwy wyścig odbywa się nie w samem Liverpool, ale pod miastem, w osadzie Aintree, na obwodzie olbrzymiego prostokąta. Na kilka godzin przed wyścigiem ciągną wszystkiemi drogami w kierunku terenu wyścigowego istne procesje ludzi.

Fakt niesłychanie ciekawy w tym roku. Odkąd istnieje Liverpool i odkąd istnieje ów wielki wyścig, to jest od blisko 100 lat (pierwszy wyścig odbył się w r. 1839), żaden koń nie był takim faworytem, jak w tym roku „Golden Miller“, zwycięzca z roku ubiegłego, 8-mioletni ogier ze stajni panny Paget. Zakłady na tego konia sięgały setek tysięcy funtów i bookmackerzy nie przyjmowali innych zakładów, jak 2:1. Oczywiście nikt nie zdawał sobie sprawy, że owe zaangażowane kapitały nie stały w żadnym stosunku do trudności i wyścigu na 7.200 m. i przy 30 bardzo ciężkich przeszkodach. Ale wszyscy byli tak pewni zwycięstwa „Golden Millera“, iż znane pismo sportowe „Sporting Life“ ogłaszało w przeddzień wyścigu, że okrzyki triumfu rozentuzjazmowanego tłumu słychać będzie aż w Londynie. Tymczasem rozległ się okrzyk rozpaczy, gdy faworyt runął na jednej z najcięższych przeszkód już w pierwszej rundzie. Zato rozjaśniły się twarze bookmackerów, na których wskutek upadku ogiera spadł istny deszcz funtów. Swiadkiem upadku faworyta był nawet książę Walji, który w ostatniej chwili przybył do Liverpool swym specjalnym pociągiem i dla uniknięcia powitania ze strony obywateli wysiadł z przeciwnej strony toru, przebiegł szybko dystans aż do terenu wyścigowego, wspiął się na wał i zupełnie niezauważony zajął miejsce na tej właśnie trybunie, przed którą runął faworyt.

Pole rozjaśniało się coraz bardziej. Nie było przeszkody, na której nie zwaliłby się któryś koń. Na szczęście obyło się bez poważnych wypadków. Z 27 koni, które ruszyły ze startu, przybyło na metę zaledwie 6! Stosunek ten świadczy najlepiej o trudnościach wyścigu, do którego zresztą zapisuje się najlepsze konie nietylko z królestwa, ale i z dominjów. Zwycięzcą biegu w tym roku został 8-letni wałach majora N. Furkonga, „Reynolstown“, którego dosiadał syn właściciela, oficer kawalerji angielskiej, F. Furlong. Stajnia majora Furlonga zapisała do wyścigu dwa konie, a ojciec pozostawił synowi do wyboru którego z nich zechce poprowadzić. Oficer wybrał „Reynolstowna“ — i wygrał. Koń, który po raz pierwszy w tym roku zapisany został do tak ciężkiego wyścigu, przeszedł w świetnym stylu wszystkie przeszkody i odparł jeszcze na końcowej prostej zaciekły atak „Blue Prince“, który przyszedł drugi o 3 długości. Drugi po „Golder Miller“ faworyt, „Thomond II.“ pozostał, podobnie, jak w roku ub., trzecim o 8 długości. Zakłady na zwycięzców robiono w następującym stosunku: na 1-go 22:1, na 2-go 40:1, na trzeciego 9:2.

Liverpool długo będzie musiał znów czekać na taką sensację, jaką mu dał w tym roku „Goldea Miller“.

Bys.

stolochia była, powiedzmy to szczerze, całkiem nienormalnie spita. No, ale policjanci to nie botanicy, i też nie są do tego, ażeby robili filozoficzne badania nad moralnemi zasadami niektórych gatunków roślinnych. Zdrętwiałym wzrokiem patrzyli na siebie, całkiem bezradni, aż postanowili wkońcu wziąć roślinę w stan oblężenia aż do nadejścia — gubernatora.

Nagle usłyszano głośne wołanie sprzedawcy pieczonego bobu. To wołanie przypomniało uczniowi policyjnemu Yinallabukowi, słowa ojca, który zawsze mawiał, że nie należy zajadać pieczonego bobu z wódką. Wpadł więc na pomysł. Wziął od sprzedawcy cały jego kosz z towarem i postawił go w pokoju. Aristolochia przerwała, zdziwiona, swoją wędrówkę po pokoju i poczęła zadowolona wchłaniać w siebie bób. Zachwyceni, jakkolwiek bez należytego zrozumienia, spoglądali obecni na ten dziwny wybryk natury.

Bób nasycił Aristolochję i po wypróżnieniu całego kosza, położyła głowę na ramieniu Krira i zasnęła. Ale to nie był zdrowy sen. Wnet poczęła jęczeć, jak ktoś, co ma straszne kurcze żołądkowe, wkońcu zaczęło się jej odbijać. Zaczęła się rzucać niespokojnie, aż nagle usłyszano trzask — łodyga pękła w dwóch miejscach i Arystolochia padła martwa. Natychmiast wszyscy wbiegli do pokoju i w tej chwili stało się znowu coś niepojętego: Ogromna Aristolochia skurczyła się momentalnie i przybrała rozmiary naturalne, opisane w każdym podręczniku botanicznym.

Zaledwie to się stało, przybył nareszcie gubernator i dwaj rzeczoznawcy z urzędu dla spraw nadzwyczajnych i z Instytutu Botanicznego przy Uniwersytecie na Har Hazofim. To co zobaczył, nie było niczem niezwykłem. Krir i cała masa ludzi stała obok całkiem zwyczajnej rośliny, podczas gdy cały pokój przepełniony był zapachem alkoholu. Gubernator spojrzał na roślinkę, na policjantów, pociągnął nosem i powiedział z naciskiem: „Alkohol“.

Nic nie pomogło, że 50 świadków poświadczyło, gubernator i rzeczoznawcy nie chcieli uwierzyć. Bo wszystko brzmiało tak nieprawdopodobnie, i tak czuć było alkohol; w rezultacie Krir został jeszcze ukarany.

A kiedy później uczony prawnik wystąpił z zapytaniem, czy jest wogóle ustawowo dopuszczalne robienie zastrzyków roślinom preparatami, przeznaczonemi tylko dla ludzi, ukazało się w Dzienniku Ustaw, wstydliwie ukryte między konkursami a dekretem o wydaleniu jeszcze nieprzybyłych emigrantów, rozporządzenie, które tego na przyszłość zabrania. Pan Krir wypił dwie flaszki rumu, zjadł do tego sporą porcję bobu i czekał na śmierć. Ale skończyło się na tem, że mu było trochę niedobrze. Wywędrował więc Krir z kraju, ażeby zagranicą nauczony doświadczeniem, dalej kontynuować swoje próby, które tak bardzo mu przypadły do gustu.

Wszelki słuch o nim zaginął.

(Tłum. — s. b.)

WARSZAWA PRZY ZIELONYM STOLIKU

BRYDŻ ZAMIAST TANGA. — KARTOMANJA. — KLUBY I KLUBIKI

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Warszawa, w kwietniu.

Szał tańca, który opanował Warszawę przed kilkunastu laty, minął już dość dawno, wyparty przez nową pasję -- kartomanję. Karty zawładnęły życiem towarzyskiem stolicy, która gra zapamiętale przedewszystkiem w brydża, mniej w pokiera, a ponadto w różne „belotki“, „remi“ itd. Tak jak dawniej żadna „herbatka“ nie mogła obyć się bez tańców, tak dzisiaj trudno wyobrazić sobie przyjęcie popołudniowe, czy wieczorowe bez zielonego stolika. Charakterystyczne jest, że młodzież, dla której nie istniała dawniej zabawa bez tańca, woli dziś zamiast tanga — talję kart i dobrych partnerów. Panie cenią dziś więcej u mężczyzny umiejętność licytacji i rozgrywki, niż największą perfekcję w karioce.

W każdym niemal domu warszawskim, w kilkunastu mieszkaniach jednocześnie rozgrywają się szlemy i szlemiki, spotykają się kolory z czwórkami. W każdem gronie znajomych tworzą się kółka z kilku osób, które grywają zwykle w tym samym składzie; każdy dobry (przynajmniej w swojem pojęciu) gracz lubi mieć stałych partnerów, aby przypadkiem nie wpaść na „partacza“, który gra jak „noga“. Gra w mieszkaniu prywatnem ma jednak według fachowców szereg niedogodności. Z jednej strony sprawia często gospodarzom wiele kłopotu. Partja przeciąga się przez kilkanaście godzin, bo przegrani chcą się odegrać, a wygranym nie wypada wstać, pani domu martwi się, że goście są głodni, nie licząc bowiem na tak długą wizytę przygotowała za mało tartynek. Z drugiej strony goście są często niezadowoleni, że posadzono ich w jednej partji z „fuszerami“, a nie wypadało się wymówić, że ktoś przeciąga grę, a inny wygrał i wstał od stolika i t. d.

Z tych względów rozpowszechniła się ostatnio bardzo gra w klubach, które rodzą się, jak grzyby po deszczu. Poza kilku starymi klubami, posiadającymi charakter ściśle zamkniętych instytucyj, powstało ostatnio w Warszawie wiele nowych klubów, do których uzyskanie wstępu nie przedstawia większych trudności. W klubach tych bywa naogół towarzystwo dość mieszane. Należy jednak stwierdzić, że ostatnio uczęszcza do klubów dużo osób ze sfer towarzyskich.

Każdy niemal klub posiada swoją publiczność, która nadaje ton. A więc w jednym z klubów spotykają się naogół aktorzy, dziennikarze i mowcy, autorzy rewjowi, „Światek piszący“. Grają tu w brydża, a przedewszystkiem w „remi“, gra naogół nie jest wysoka, jedynie „poker“ bywa dość „gruby“. W innym klubie, prowadzonym przez b. aktora, spotykają się na brydżu przemysłowcy, przedstawiciele warszawskiego high- life'u, stale bywa tu kilku znanych pisarzy.

W klubach istniejących przy różnego rodzaju związkach i stowarzyszeniach zawodowych przeważa oczywiście publiczność, rekrutująca się z pośród osób danego zawodu. Co pewien czas jakiś pomniejszy klub kończy się niesławnie aferą...

Przeważnie spotyka się w klubach jedne i te same osoby. Życie klubowe wciąga, karty stają się nałogiem, który trudno jest opanować. Nałóg ten nie ujęty w porę w należyte karby, staje się często niebezpieczny. Wśród bywalców klubowych znajdują się gracze zawodowi, tj. ludzie, których jedynem zajęciem jest gra w karty. Całe życie dzielą między kawiarnię i klub. Żadnych innych zainteresowań, żadnych innych zmartwień nie ma taki typ zawodowca, z ust jego wymyka się tylko: „Mam teraz straszną pasię“, „od tygodnia ani razu nie wygrałem . Dla nich gra jest rzemiosłem, grają zimno, z matematycznem wyliczeniem swych szans i możliwości partnera.

A najbardziej zapaleni gracze, to panie. W klubach liczba kobiet dorównywa liczbie mężczyzn. Grają młode i starsze, wśród nich spotykają się również osoby grające zawodowo; kluby mają dużo członkiń, które nie opuściły od lat ani jednej nocy. Kobiety grają naogół wysoko, uprawiają hazard. Lubią grać z mężczyznami, którzy jednak przekładają komplety wyłącznie męskie. Ale jest też wiele pań, widzianych chętnie i przy stolikach panów; to te, które nie „jęczą“, gdy przegrywają, nie wyjmują amuletów, żeby „karta się odwróciła“ i... płacą gotówką.

Gdy mowa o graczach, niepodobna nie wspomnieć o „kibicach“ Dzielą się na pechowych i szczęśliwych Przesądni gracze wyszukują sobie „szczęśliwego“ kibica, a przeganiają pechowego. Najgorsi są kibice, którzy zawsze wiedzą lepiej jak należało zagrać. Kibicowi wolno tylko patrzeć w karty i milczeć; za piśnięcie słówka — dostaje dym się Są kibice, którzy mogą całą noc przesiedzieć i radować się w cichości ducha wygraną, lub smucić przegraną gracza, któremu „kibicują“. Osobliwa przyjemność! A jednak kibice lepiej znacznie wychodzą na grze, niż większość grających. Bo pewną wygraną ma tylko — klub...

P. A. P.

TROCHE HUMORU

Sublokator: Żyłem bardzo dobrze z moją gospodynią, kiedy się wyprowadzałem, moja gospodyni aż płakała.

Gospodyni: U mnie coś takiego jest wykluczone, mnie pan musi zgóry płacić.

FAUX PAS.

— Pan X. był na proszonym obiedzie u wielkiego przemysłowca pana Z. Zapominając się, tytułuje gospodarza: Panie konsulu! Generalny konsulu, drogi panie X. upomina jowialnie gospodarz.

— Bardzo pana przepraszam, panie generalny konsulu. Jakżeż mogłem postawić pana na jednym stopniu z Napoleonem i Cezarem.

SPOTKANIE.

Diderot spotyka raz na spacerze Voltaira i pyta: jak się panu powodzi? Co pan porabia?

— Chodzę na spacer i rozmawiam ze sobą. — odpowiada Voltaire.

— Na to Diderot kiwa ostrzegawczo palcem: Tylko ostrożnie! Nie wszystkiemu wierzyć! —

KTO JEST POSZKODOWANY.

Sławny krytyk Hanslick, fungował raz w sądzie jako rzeczoznawca. Miał rozstrzygnąć spór. Dwaj mało znani kompozytorzy skarżyli się wzajemnie, że jeden drugiemu ukradł śliczną melodję i podał ją jako własną.

Hanslick prosił sędziego, ażeby każdy z oskarżonych zagwizdał odnośne melodje. Tak się też stało. —

—Więc — pyta sędzia — kto jest poszkodowany? —

— Offenbach — odpowiedział krótko, Hanslick.

•

Bawiący w Polsce minister angielski Eden zwrócił z miejsca uwagę swoim męskim wdziękiem; już oddawna został on pasowany na arbitra elegantiarum.

Na sali balowej, w gabinecie ministerjalnym czy w kuluarach ligi narodów wyróżnia się w każdej okoliczności swoją dystynkcją, wytwornemi manierami, elegancją. Ubrania jego są zawsze dobrze skrojone, ale bez przesady, tak jak tego wymaga moda angielska Gdy razu jednego któryś z delegatów genewskich rozpływał się w pochwałach nad idealnym krojem jego garnituru, min. Eden rzekł mu:

— Jeżeli tak, jeżeli to istotnie zwraca uwagę, to dowód, że ubranie jest źle skrojone. Będę musiał zmienić krawca.

•

Do znanego adwokata, specjalisty od spraw rozwodowych, przyszedł jakiś jegomość i oświadczył, że pragnie się rozwieść.

— Od jak dawna jest pan żonaty? — pyta mecenas.

— Od dwudziestu lat.

— I tak odrazu ni stąd ni zowąd postanowił pan rozwieść się?

— Tak, panie mecenasie — wyjaśnia klijent — przez dwadzieścia lat nic nie mąciło naszego szczęścia; żadnych kłótni, żadnych scen małżeńskich. Lecz od wczoraj życie moje stało się piekłem!

— A cóż takiego stało się wczoraj?

— Ona wróciła do mnie!

POCHWAŁA.

— Jak ci się podoba mój portret?

Bardzo ładny! Tak byś powinna naprawdę wyglądać!

HUMOR ZAGRANICZNY



— Dziadziu, dlaczego ścinają ten las?
— Bo widzisz, tu ma być założony park.
(„Prager Presse“).

KROLOWA CZYTA ANONSE

Do pastora w dzielnicy ubogich w Londynie, przyszła przed kilkoma dniami pewna kobieta i prosiła o pomoc; skarżyła się, że koniecznie potrzebuje wózka dla swojej nowonarodzonej córeczki, ale jest za biedna, ażeby sobie móc pozwolić na kupno wózka. Pastor wpadł na pomysł i zamieścił anons w jednym z tygodników. Pastor i młoda matka pełni nadziei czekali na rezultat. Ale jakże zdziwił się pastor, kiedy po kilku zaledwie dniach zjawił się u niego urzędnik pałacu Buckingham i przywiózł piękny modny wózek dziecinny Królowa Mary przeczytała anons i zarządziła, ażeby natychmiast zakupiono elegancki wózek i wręczono go matce. Nawet królowe czytają anonse.

CENNY NABYTEK

British Museum nabyło niedawno za cenę 100.000 funtów niezwykle cenne zbiory starej sztuki chińskiej i japońskiej. Wśród zbiorów znajdują się wartościowe okazy rzeźby, złotnictwa, precyzyjne wyroby z kości słoniowej, obrazy malowane na szkle i wykładane laką japońską.

Kolekcja zawiera również bogaty dział ceramiki, w którym uwagę zwracają wspaniałe, kilkaset lat liczące wazy z porcelany chińskiej.

Zbiory te były własnością znanego bankiera Jerzego Eumorfopoulusa, urodzonego w 1861 r. w Liverpoole i żyjącego obecnie w Londynie.

Poświęcił on na nie większą część swego majątku, zebranego w ostatnich 30 latach.

LAMENT PORTUGALSKICH PŁACZEK

Portugalja jest jedynym krajem na zachodzie Europy, gdzie dotychczas zachowała się starożytna instytucja płaczek, które stosownie do otrzymanej zapłaty „gorzko“ opłakiwały zgon tej czy innej osoby.

Obecnie ustawa zabrania wykonywania tego „zawodu“. Odtąd płaczkom nie wolno będzie nawiedzać domów żałoby, ani podążać za orszakiem pogrzebowym. Wprawiło to płaczki portugalskie w prawdziwą rozpacz.

Tym razem łzy ich są naprawdę szczere.

PRAWO i ŻYCIE

Księgi a wymiar podatku obrotowego

W związku z przepisem art. 86 nowej ordynacji podatkowej, postanawiającym, że prawidłowe i rzetelne księgi stanowią **podstawę** dla wymiaru podatków, zwrócić należy uwagę na obowiązujące w tej dziedzinie przepisy. Otóż, warunkiem przyjęcia ofiarowanych przez płatnika ksiąg za podstawę wymiaru jest:

1) złożenie zeznania (w naszym wypadku do podatku obrotowego) w **terminie** (dla osób fizycznych i spadków wakujących — 1. marca, dla osób prawnych — 1 czerwca każdego roku), co jest gwarancją zastosowania przez władze wymiarowe przywileju z art. 94 ordynacji podatkowej, postanawiającego, że o ile płatnik wyraził gotowość przedstawienia na poparcie swego zeznania ksiąg, to władza wymiarowa **nie może** ustalić podstaw wymiaru **odmiennie**, aniżeli to wynika z tych ksiąg.

2) wyraźne oświadczenie płatnika, iż gotów jest przedstawić władzy wymiarowej prowadzone w myśl przepisów obowiązujące go kodeksu handlowego, zasad księgowości i zwyczajów handlowych oraz zgodne z rzeczywistością — księgi.

Odnośnie do warunku pierwszego zaznaczyć należy, iż uchybienie terminu nie zawsze może być powodem nieprzyjęcia ksiąg za podstawę wymiaru, albowiem płatnik może w razie uchybienia terminu z powodu ważnej i nieuchronnej przyczyny w ciągu 7 dni, po ustaniu przeszkody, prosić o przywrócenie terminu, składając jednocześnie zeznanie i uprawdopodabniając przyczyny niedotrzymania terminu.

Niezłożenie zeznania przez przedsiębiorstwo, prowadzące księgi handlowe lub gospodarcze, powoduje — wedle art. 79 § 1 ord. pod. — zaoczność fakultatywną, t. zn. władza **może** (nie musi) ustalić z urzędu dane faktyczne do wymiaru na podstawie materjału jakim rozporządza. To samo dotyczy wyjaśnień (o czem niżej).

Warunek drugi t. j. złożenie oświadczenia o gotowości przedstawienia ksiąg na poparcie obrotu wykazanego w zeznaniu do podatku przemysłowego, uważa się wtedy za spełniony. gdy — stosownie do wyroku N. T. A. 1. rej. 293/24 H. 277 — płatnik złoży oświadczenie w sposób **pozytywny**, brak zaś oświadczenia równoznaczny jest z odmową.

Nadmieniamy również, iż do zeznania o obrocie należy dołączyć dowody wpłat zaliczek, wymaganych art. 103 § 1 O. P.

W ten sposób złożone zeznanie o obrocie, staje się podstawą wymiaru podatku dla władz wymiarowych. Uskutecznienie zaś wymiaru następuje dopiero po stwierdzeniu prawdziwości danych, naprowadzonych w zeznaniu, a więc po uprzedniem zbadaniu, czy księgi handlowe lub gospodarcze, któremi płatnik swe zeznanie o obrocie popiera — są prawidłowe i rzetelne. (Prawidłowe są księgi, prowadzone w myśl przepisów kod. handlowego, zasad księgowości i zwyczajów handlowych jak również uproszczone księgi handlowe lub gospodarcze, rzetelne — zgodne z rzeczywistością.)

W tym zaś zakresie wprowadzona ordynacja pod. zawiera przepisy znacznie bogatsze od uchylonych przepisów ustawy o pod. przemysłowym, która poza artykułem 76 ust. 4, nakazującym protokolarne stwierdzenie i uzasadnienie nieprzyjęcia obrotu, wykazanego w księgach oraz doręczenie odpisu tego uzasadnienia płatnikowi — żadnych postanowień nie zawierała.

Przepisy ordynacji podatkowej zabezpieczają współudział płatnika w badaniu przez władze wymiarowe ksiąg. Badanie odbywa się w obecności płatnika lub zastępującej go osoby, a o wyniku badania sporządzony zostaje protokół, którego odpis należy wydać płatnikowi na jego żądanie w ciągu 7 dni. Ocena mocy dowodowej ksiąg oraz zebranych w wyniku badania materjałów należy do organu wymiarowego, który w razie wątpliwości co do dokładności lub prawdziwości zeznania opartego na księgach obowiązany jest wezwać płatnika do uzupełnienia, wyjaśnienia lub sprostowania zeznania, wyznaczając odpowiedni termin oraz wskazując konkretne okoliczności, dla których podaje się w wątpliwość zeznanie.

Jeszcze ważniejszy jest przepis art. 95 o. p., wymagający doręczenia uchwały o nieprzyjęciu ksiąg za podstawę wymiaru (jednocześnie z doręczeniem nakazu płatniczego) z wyszczególnieniem materjalnych i formalnych zarzutów t. j. ze wskazaniem wszystkich faktycznych przesłanek, które spowodowały ujemną ocenę ksiąg.

Z zestawienia więc powyższych przepisów ordynacji podatkowej wynika niezbicie, że **jednostronne** stwierdzenie przez władze wymiarowe, że księgi są wadliwie prowadzone, jak i **niedoręczenie uchwały organu wymiarowego** (niezależnie od protokołu rewidenta) płatnikowi stanowić będzie **istotną wadliwość postępowania.**

Zaznaczyć jednak należy, że władza wymiarowa uznając zaoferowane księgi za podstawę wymiaru, może powziąć **odmienną** ocenę odnośnie do poszczególnych **wpisów** w księgach, skutkiem czego mogą powstać **różnice** między obrotem, wykazanym przez płatnika, a obrotem, ustalonym na podstawie ksiąg przez władze wymiarowe. Przykład: prowizje wypłacane przez przedsiębiorstwo komisantom i pośrednikom, potrącone z obrotu przez płatnika zostaną zaliczone przez władze wymiarowe do obrotu, gdyż ustawa o podatku przemysłowym traktuje te wydatki jako koszty handlowe, podlegające opodatkowaniu. W tym i jemu podobnych wypadkach obrót wykazany przez płatnika zostanie uzupełniony przez władze wymiarowe pominiętemi kwotami, odpowiadającemi pojęciu obrotu podatkowego.

Różnica między obrotem płatnika, a obrotem ustalonym, może również powstać na tle zastosowania odmiennych stawek podatkowych. Władza wymiarowa bowiem mając do rozpatrzenia n. p. zeznanie o obrocie przedsiębiorstwa, zajmującego się sprzedażą hurtową, wyodrębni z wykazu, obroty danego przedsiębiorstwa uzyskane ze sprzedaży bezpośrednio konsumentom i zastosuje — na mocy ustawy o podatku przemysłowym — do tych obrotów wyższą stawkę podatkową.

Wszystkie jednakowoż wspomniane korektury i zmiany **nie mają** w żadnym wypadku wpływu na kwalifikację ksiąg, które uznane zostaną za prawidłowe i rzetelne i **przyjęte** za podstawę wymiaru podatku. **M. BORG.**

Informator gospodarczy

„ZAINTERESOWANI KRAKÓW“: 1) Podlega Pani podatkowi od lokali. 2) Musi mieć legitymację komiwojażerską, którą mu wystawi Magistrat. Prócz tego musi mieć świadectwo przemysłowe dla komiwojażerów.

„TSZUWA MIHEJRA“: 1) Wolno Panu sprzedawać bez pozwolenia starostwa. 2) Adres Komitetu: Kraków, Pl Matejki 6 (Związek Lokatorów).

„STAŁY ABONENT Z PROWINCJI“: 1) Może Pan mieć na składzie dowolną ilość towaru. Zapas towaru zupełnie nie wpływa na kategorję patentu. Na patent III. kategorji nie wolno Panu jednak sprzedawać towarów włóknistych (zarówno zagranicznych, jak i krajowych) za wyjątkiem krajowych towarów bawełnianych, półwełnianych i materjałów, używanych na ubiory ludowe. 2) Urząd skarbowy nie jest obowiązany opierać wymiaru dochodu na wymiarze podatku obrotowego, ale jeżeli inaczej ocenia obrót dla podatku obrotowego, a inaczej dla podatku dochodowego, to musi uzasadnić, dlaczego tak postępuje. 3) Wydatki te nie są potrącalne z dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

„STAŁY ABONENT RZESZÓW“: Rejestracja tych polis trwała do końca listopada 1932, zaś dziś realizowane są już wartości zwaloryzowanych polis niemieckich. Nie wiemy, czy komisja dla likwidacji polis b. zakładów ubezp. niemieckich w Warszawie przyjmie jeszcze od Pana dodatkowo zgłoszenie tej polisy.

C. M. MIELEC: W myśl okólnika Min. Skarbu L. D. V. 43730/4/34 może Pan wykupić patent VI. kategorji przemysłowej jeżeli zatrudnia Pan: a) przy fabrykacji ręcznej 25 robotników, b) przy stosowaniu silników mechanicznych 15 robotników.

„URZĄD METRYKALNY“: Waloryzacja książeczek oszczędnościowych z przed wojny zależna jest od stanu finansowego danej instytucji kredytowej, a tego nie znamy.

S. P. KRAKÓW: 1) Blankiety te już teraz są przedawnione. 2) Przez Magistrat tego miasta w Palestynie, w którem dłużnik się osiedlił, 3) Podlega ubezpieczeniu w Ubezpieczalni Społecznej. 4) Podlega dalej ryczałtowemu podatkowi przemysłowemu

D. W.: Gospodarz nie może Panu zabronić wstawienia piecyka do pokoju, jeśli nie spowoduje to zmiany substancji (w myśl 381 p. 1. i 2. kod. zob.). W Pańskim wypadku stanowisko gospodarza jest, naszem zdaniem, nieuzasadnione.

„CZYTELNICZKA ZE ŻMIGRODA“: Proszę się zwrócić do konsula Peru w Krakowie p. dyr. Harry Laksa, Kraków, Plac Kossaka 3.

„B.“: Pensjonaty objęte są cz. II. lit. A. ustawy o podatku przemysłowym rozdział XI, jako przedsiębiorstwa handlowe i w takim rodzaju opłacają stopę podatkową 2 proc. rocznie bez względu na to, czy prowadzą księgi handlowe czy nie.

P. A. Z. WULKAN: Na mocy ustawy amnestyjnej, która jednak jeszcze nie została ogłoszona w Dzienniku Ustaw, będzie Pan zwolniony z kary za niewykupienie świadectwa przemysłowego, ale należność za to świadectwo musi Pan zapłacić.

„FOTOPLASTIKON“: 1) Niestety nie możemy służyć bliższemi informacjami co do ryzyka umieszczenia kapitału w przedsiębiorstwie fotoplastikonu 2) Również nie znamy się na konstrukcji. 3) Konieczne jest uzyskanie koncesji.

„ULGI BUDOWLANE“: Urząd Skarbowy nie miał prawa żądać opłaty stemplowej od tego podania, ponieważ w myśl art. 8 p. f. ustawy z dnia 24. III. 1933, podania, wnoszone w sprawach, objętych tą ustawą, są wolne od opłat stemplowych. Proszę zwrócić na to uwagę Urzędu Skarbowego, a jeśli to nie odniesie skutku, proszę wnieść zażalenie do Izby Skarbowej.

CZYTELNIK N. D.: 1) Ustawa o amnestji za przestępstwa skarbowe nie ukazała się dotąd w Dz. Ustaw, a zatem do czasu obowiązywania tej ustawy nie może Pan żadnych kroków czynić. Po wejściu w życie tej ustawy wniesie Pan podanie do Urzędu Skarbowego i zadeklaruje dopłatę do prawidłowego świadectwa przemysłowego, poczem zostanie Pan dopiero zwolniony z kary. 2) Czekać do czasu otrzymania odpowiedzi.

„ABAM“: To rozstrzygnięcie Urzędu Rozjemczego nie jest dla wierzyciela wiążące, albowiem art. 41. p. 2. rozp. Prez. R. P. z dn. 24. X. 1934 postanawia, że rozłożeniu na raty z mocy samego prawa podlegają również długi, których terminy płatności ustalone zostały układami lub orzeczeniami urzędów rozjemczych, choćby terminy te następowały po dniu 1. IV. 1935 r. Wynika więc z tego, że wierzytelność Pańska została na mocy wyż cytowanego rozp. Prez. R. P. automatycznie rozłożona na 28 rat, płatnych w dn. 1. IV. i 1. X. każdego roku. Dłużnik Pański należy do kategorji B. gospodarstw rolnych.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Anatoksyny w dyfterji

Praktycznie walka z błonicą czyli dyfterją (którą w dawnych wiekach nazywano chorobą dławiącą) stała się możliwą dopiero po odkryciu jej przyczyny. Dokonali tego Klebs i Löffler w końcowych latach ubiegłego stulecia. Przyczyną tej choroby jest bakcyl, rozwijający się na niektórych błonach śluzowych (n. p. gardła, nosa, krtani). Na miejscach tych wskutek tego powstają naloty, podobne do błon. Naloty te nieraz urastają do takich rozmiarów, że zatykają drogi oddechowe i zagrażają życiu pacjenta.

Bakcyle dyfterji, żyjąc na odpowiedniem podłożu, wytwarzają jady (toksyny), które dostając się następnie do obiegu krwi, powodują zatrucie organizmu. Organizm ludzki czy zwierzęcy, w ten sposób zaatakowany, broni się produkując pewne substancje unieszkodliwiające jady bakteryjne. Są to tzw.

antytoksyny czyli przeciwjady.

Chcąc więc walczyć skutecznie z jadami dyfterji należy organizm ludzki zaopatrzyć w odpowiednią ilość antytoksyn. Tu zachodziło pytanie, czy należy czekać na zarażenie, i dopiero wówczas, w początkach ewentualnie w czasie choroby, doprowadzać choremu organizmowi gotowe antytoksyny, zawarte w wielkiej ilości w surowicy leczniczej przeciwbłoniczej. Surowicę taką uzyskujemy upuszczając krew koniom, które poprzednio przez wstrzykiwanie jadów dyfteryjnych, bardzo silnych i w dużych ilościach, zmuszono do wytworzenia w swym organiźmie przeciwjadów. Nie negując wielkich zasług surowicy leczniczej, która uratowała setki tysięcy dzieci, ma jednak ta metoda t. zw.

biernego uodpornienia

(zastrzykiwania surowicy w razie potrzeby) także wielkie niedogodności. Przedewszystkiem działanie jej jest krótkotrwałe, gdyż chroni ona organizm zaledwie 24 dni. Nie chroni ona przed rozmaitemi przykremi komplikacjami, zawodzi częstokroć w przypadkach dyfterji złośliwej, daje bardzo często chorobę posurowiczą. Ponadto wytwarzanie tej surowicy jest bardzo kosztowne. Prócz tej drogi istniałaby jeszcze inna, tzw.

uodpornienia czynnego.

Wprowadzając mianowicie do organizmu ludzkiego (zdrowego) jady błonicze, zmusza się człowieka do wytworzenia sobie samemu antytoksyn.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, toksyna ma dwie własności, jedną trującą, drugą korzystną, pobudza mianowicie organizm do tworzenia przeciwjadów (nazywamy to własnością antygenną czyli bodźcową. Chodzi więc o to, by znaleźć taki sposób, któryby znosił własności trujące toksyny, nie naruszając jednakże jej drugiej własności korzystnej, mianowicie własności bodźcowej. Próbowano to uzyskać mieszając toksynę z antytoksyną (surowicą), lub też działając na nią wysoką temperaturą, chininą, karbolem czy też wodą utlenioną. Wszystkie te usiłowania nie odniosły jednak skutku; albo toksyny nie traciły swej jadowitości, albo wraz z jadowistością traciły swą zdolność pobudzania organizmu do produkcji antytoksyn.

Dopiero stosunkowo niedawno udało się uczonemu paryskiemu Ramonowi uzyskać produkt, zupełnie nieszkodliwy, posiadający jednak w pełni własność antygenną, własność powodowania tworzenia antytoksyn. Produkt ten nazwał Ramon

anatoksyną.

By otrzymać anatoksynę wybieramy z pośród bakcyli dyfterji szczepy najjadliwsze i zbieramy jady, które te bakcyle wydzielają. Następnie działamy na te jady przez jeden miesiąc czterdziestoprocentową formaliną przy temperaturze 38 C.

Po wypróbowaniu na nieszkodliwość anatoksyna jest gotowa do użytku. Szczepienie przeprowadzamy przeważnie, zastrzykując anatoksynę pod skórę. Po trzech takich injekcjach organizm, pobudzany anatoksyną, w 98 proc. tak wzbogaca się w antytoksyny, że staje się nieczuły na działanie jadów błoniczych, staje się odpornym, jednem słowem nie ulega zakażeniu.

Prócz drogi podskórnej można anatoksynę wprowadzać także zapuszczając ją do nosa (w wyciągu glicerynowym).

Skuteczność pełna szczepienia ujawnia się dopiero po 2—3 miesiącach od pierwszej injekcji. Zrozumiałem jest więc, że szczepienie musi być przeprowadzanem

w czasie wolnym od epidemji.

Odporność na skutek takiego szczepienia jest bardzo trwała, sięga ona 5—6 lat.

Korzyści szczepienia przeciwbłoniczego (pod warunkiem powszechności) byłyby olbrzymie. Stara zasada: „Praeservare longe praestantius, quam curare" — większą jest zasługą uchronić przed chorobą, jak leczyć, — nic nie straciła ze swej aktualności. Zniknęłyby epidemje dyfterji, groźne zwłaszcza wśród zbiorowości, jak w szkołach, ochronkach, szpitalach itd.

W różnych krajach Europy (Francja, Włochy) szczepiono dotychczas anatoksyną miljony dzieci z najlepszymi rezultatami. — Spodziewać się należy, że z czasem szczepienie to stanie się ustawowym przymusem podobnie, jak to się dzieje z szczepionką przeciwospową Jennera.

Dr. NATAN STERN.

Zmierzch okularów

Od wielu lat pracuje okulistyka nad zagadnieniem zastąpienia niepraktycznych okularów przez inny, dogodniejszy sposób poprawienia wad wzroku. Ostatnie lata przyniosły rozwiązanie tego trudnego problemu przez wynalezienie „sztucznej rogówki" ze szkła, która, jak świadczą o tem badania, oddaje nie tylko te same usługi, co i zwyczajne okulary, lecz nawet znacznie je przewyższa.

Na czem polega sam pomysł? Zasada tzw. szkieł rogówkowych jest właściwie bardzo stara i teraz dopiero została zrelizowana dzięki postępom techniki optycznej. Polega ona na tem, że małe soczewki dostosowane swym kształtem do gałki ocznej, — nasadza się wprost na oko, pod powiekę. Soczewki te są podobnie, jak i okulary, wklęsłe lub wypukłe, zależnie od wady wzroku, którą szkło rogówkowe ma poprawić. Są to szkiełka bardzo cienkie i małe, grubość ich wynosi zaledwie pół milimetra. Zakłada się je do oczu na stałe, a więc nie dają się tak, jak okulary zdejmować. Posiadają tę wielką zaletę, że są niewidzialne i dzięki temu mogą być używane nawet przez aktorów, sportowców, kobiety i innych ludzi, którzy n. p. ze względów kosmetycznych nie chcieli dotąd nosić zwyczajnych okularów.

Nieco kłopotu sprawia przyzwyczajenie się do noszenia szkieł rogówkowych. Osoby bardzo wrażliwe nie mogą do nich przywyknąć przez dłuższy czas, nieraz nawet przez kilka tygodni. W każdym razie jednak nie było jeszcze wypadku, by ktoś nie mógł się przy pewnej dozie cierpliwości zupełnie do nich przyzwyczaić. Zwyczajnie człowiek po kilku dniach zupełnie zapomina, że ma „sztuczną rogówkę".

Ze względu na precyzję szkieł cena ich jest niestety wysoka. Obecnie szkła rogówkowe kosztują ponad 200 złotych. Jest to też główną przeszkodą w ich rozpowszechnieniu. Aby bowiem lekarz praktyczny dobrał odpowiednie do kształtu oka i rodzaju wady wzroku szkła, musi posiadać cały ich komplet. Przy obecnej cenie jest to nawet dla wielu klinik nieosiągalne. Wkrótce jednak należy się spodziewać znacznej zniżki ceny wobec zastosowania tańszych metod fabrykacji.

Po usunięciu tej ostatniej przeszkody — szkła rogówkowe znajdą napewno szerokie zastosowanie i zastąpią zupełnie okulary.

Odpowiedzi redakcji

ŚLĄZACZKA: 1) i 3) Wyszczególnianie chorób, w których stosuje się wspomniane lekarstwa i zabiegi zajęłyby zadużo miejsca. 2) Musielibyśmy najpierw wiedzieć, z jakiego powodu zabroniono choremu używania octu?

BARDZO ZMARTWIONA Z PROWINCJI: Choroba mogła tu tylko nieco opóźnić rozwój organizmu, jednakowoż o zupełnem wstrzymaniu rozwoju już teraz trudno myśleć. Sądzimy, że trzeba skupić uwagę na możliwie jaknajintensywniejszem odżywianiu, a następnie na takich ćwiczeniach gimnastycznych, jakie — mimo istniejącej lekkiej ułomności — stosować się dadzą.

DOBRA: Musi być jakaś przyczyna, wywołująca to zaparcie. Wobec tego konieczne jest ustalenie tej przyczyny przez dokładne zbadanie i dopiero po tem ustaleniu obranie metody leczniczej. My, na odległość podjąć sie tego nie możemy.

WDZIĘCZNA JASLANKA: 1) Medycyna nie zna środka, zapobiegającego siwieniu. 2) Skuteczne, ale trwałe tylko na przeciąg pewnego czasu, dopóki włosy nie podrosną. 3) Nieszkodliwe. 4) Najlepiej jeden z odcieni „henny".

G. DORÓWNA: 1) Wskazane kąpiele gorącem powietrzem, masaż, nagrzewanie diatermją lub ewentualnie gorący piasek. Okłady z mułu piszczańskiego. 2) Bez zbadania trudna odpowiedź. 3) Inhalacje wodą szczawnicką przyniosą ulgę.

REFIAH MEHEIRA: 1) Usunięcie „keloidów" czyli po polsku „bliznowców" jest rzeczą bardzo trudną. Najlepsze stosunkowo wyniki daje naświetlenie radem, co jednak jest zabiegiem bardzo kosztownym. 2) Dla zapobieżenia nowym czyrakom wskazane jest codzienne zażywanie przez dłuższy czas rano, na czczo, po łyżeczce kawowej drożdży.

50-LETNIA: 1), 2) i 3) Porada możliwa dopiero po dokładnem zbadaniu naocznem. 4) Orzec może tylko lekarz- internista na podstawie właśnie zbadania. My, na odległość, nie jesteśmy w możności wypowiedzieć się na ten temat. 5) Może to być albo wątroba cielęca, spożywana lekko przygrzana (nie ugotowana ani usmażona) albo też lek, otrzymany z wątroby, a będący do nabycia w aptekach.

Dalszy ciąg Odpowiedzi na str. 12-tej

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Makkabiada — świętem narodowem całego żydostwa

Zwycięstwo Ameryki zapewnione. — Wyniki bokserskie i zapaśnicze

Tel Awiw 7. 4. Zakończenie Igrzysk II. Makkabjady zapowiedziane jest na dziś.

Lord Melchett oświadczył na konferencji prasowej, że Makkabjada stała się świętem narodowem dla całego żydostwa. **Podczas gdy pierwsza Makkabjada ściągnęła 20.000 widzów, to dzisiejsza Makkabjada odbyła się w obecności 50.000 widzów, a spodziewamy się, że następna Makkabjada skupi 100.000 widzów i zjednoczy wszystkie żydowskie związki sportowe z całego świata.**

Tel Awiw 7. 4. Wedle dotychczasowych wyników, nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo na Makkabjadzie przypadnie Ameryce. Drugie miejsce zajmą Niemcy. O trzecie miejsce walczyć będzie Polska i Palestyna.

W zawodach bokserskich zwyciężył w wadze ciężkiej Neuding (Polska), w wadze koguciej Noschkes (Niemcy), w wadze piórkowej Nefoussi (Egip.), w innych wagach zwyciężyli De Vries i Bill (Holandja), De Costa i Lenz (Anglja), oraz Katzen (Afryka Południowa).

W walkach zapaśniczych pierwsze miejsce zajęła Danja, drugie Czechosłowacja, trzecie Afryka Południowa, czwarte USA.

———ooo———

Kampanja ligowa rozpoczęta

WYNIKI LIGOWE.

Kraków. Wisła—Śląsk 4:1.
Warszawa. Garbarnia—Polonja 4:1.
Poznań. Warta—Cracovia 4:0.
Hajduki: Ruch—Pogoń 4:0.
Łódź. ŁKS—Warszawianka 2:1.

TABELA LIGOWA

przedstawia się po 2 niedzielach, w których uczestniczyło już 11 drużyn, w następujący sposób:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	2	3	5:2
2) Ruch	1	2	4:0
3) Legja	1	2	4:0
4) Warta	1	2	4:0
5) ŁKS.	1	2	2:1
6) Wisła	2	2	4:5
7) Pogoń	2	1	1:5
8) Warszawianka	1	—	1:2
9) Polonja	1	—	1:4
10) Śląsk	1	—	1:4
11) Cracovia	1	—	0:4

Jak widzimy 2), 3) i 4) miejsca są ex aequo, taksamo 9) i 10). **Chwilowym leaderem jest Garbarnia, a outsiderem Cracovia.** Oczywiście, że tabela ta niema jeszcze żadnego znaczenia, ale walka o punkty z każdą niedzielą się zaostrzy. Znamienne są wysokocyfrowe klęski, przyczem 4 bramki dominują. Dowodzi to nie różnicy klasy, ale słabych defenzyw.

MECZE KRAKOWSKIEJ A KLASY.

Olsza—Unja 1:1, Nadwiślan—Garbarnia rez. 1:0, Legja—Krowodrza 1:1, Wisła rez.—Podgórze 2:0 (sensacja).

WYNIKI KRAKOWSKIEJ B KLASY.

Orlęta—Hakoah 5:0, Czarni—ZFG 3:2.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Makkabi—Zwierzyniecki 0:0 mecz przerwany w drugiej połowie, spowodu burzy, Makkabi bez graczy uczestniczących w Makkabiadzie.

Hagibor—Hakadur 4:1, Orlęta II—Garbarnia II 1:1.

WISŁA—ŚLĄSK (ŚWIĘTOCHŁOWICE) 4:1 (2:1)

Pierwszy występ krakowskiej Wisły w bieżącym sezonie ligowym na własnym gruncie nie był mimo zwycięstwa udanym. Sukces nad benjaminkiem ekstraklasy był wprawdzie zasłużonym, ale dość szczęśliwym. Prawdę powiedziawszy po klęsce czerwonych z Legją warszawską nie mieliśmy wielkiego zaufania do gospodarzy. Wytłumaczenie znajdujemy tylko w nieustalonym jeszcze składzie drużyny, której atak jest znowu odświeżony i nie rozumie się kompletnie. Takie eksperymentowanie we wszystkich linjach nie może narazie dać dobrych wyników w urobieniu fizjognomji i charakteru zespołowego. Rozerwanie braci Kotlarczyków w pomocy i wycofanie Kotlarczyka II do obrony, a Obtułowicza z napadu na skrajnego pomocnika, może być chyba tylko malum necessarium przy chwilowym braku innego obrońcy, ale absolutnie nie stałem definitywnem pociągnięciem. Wyobrażamy sobie, że atak z Obtułowiczem i Kopeciem na łącznikach stanąłby odrazu na innej wyżynie, gdyż Samborski na lewym łączniku był widoczną luką. Niemniej wszyscy wogóle gracze nie wykazują w przybliżeniu swej zeszłorocznej formy, szczególnie Artur, Kotlarczyk I i Szumilas.

Śląsk Świętochłowice ani nie zawiódł, ani też nie zachwycił. Jest to typowa drużyna śląska, twarda, szybka, ambitna, zwrotna, ale taktycznie i stylowo prymitywna. Tymi walorami zdołała ona przez blisko pół godziny się utrzymać, a nawet prowadzić zdobywając w 15-tej minucie pierwszą i jedyną bramkę po rzucie wolnym. Ale już w 33 min. wyrównał **Obtułowicz** z rzutu karnego, a w 41 min. podwyższył **Artur** na 2:1, wyzyskując sprytnie nieporozumienie i zderzenie się tlokowe tria defenzywnego gości.

Jeśli z przyczyn wyżej podanych do przerwy gra stała w najlepszym razie na poziomie naszej A klasy, to po pauzie poziom jej jeszcze bardziej się obniżył. Rutyna meczowa Wisły i błędy niezłego zresztą bramkarza gości dopomogły gospodarzom do podwyższenia cyfrowego wyniku. W 9-tej min. uzyskuje **Obtułowicz** z doskonale bitego rzutu wolnego trzecią bramkę, a w 23-ciej min. z dobrej centry Łyki najpiękniejszym strzałem dnia zdobywa **Chabowski** wolejem czwartą ostatnią bramkę dla zwycięzców.

Rozumiemy dobrze radość graczy w chwili zdobycia goli, tego końcowego efektu wszelkich ich wysiłków. Ale zakorzeniony u nas na boiskach zwyczaj stałego obcałowywania się po każdej zdobytej bramce, jest mocną przesadą młodzieńczej nawet radości, nie mówiąc już o tem, że jest wcale niemęski, a bardzo często niesmaczny. Gol sam i jego strzelec jeszcze nic nie mówią. Bardzo często zasługa zwycięstwa i sukcesu należy do tych linij i graczy, którzy nigdy prawie bramek zdobyć nie mogą. Zostawmy zatem to całowanie w sporcie na boiskach. Róbcie to w szatni po meczu.

TEMPO (TARNÓW) WCHODZI DO PINGPONGOWEJ A KLASY.

W rozegranych wczoraj zawodach pingpongowych o wejście do A klasy pokonał Tempo (Tarnów) drużynę Strzelca (Andrychów) 4:1, oraz Makkabi (Bielsko) 4:0, awansując temsamem do A klasy okręgu krakowskiego.

BIEG NAPRZEŁAJ KOZLA.

W biegu naprzełaj, zorganizowanym w dniu wczorajszym przez KOZLA ze startem i metą na boisku Cracovii, zwyciężył w panach na trasie 5,800 mtr. 1) **Fiałka** w czasie 19.46,5 min. w dobrej formie, 2) Wrzucidło, 3) Jurczyk (wszyscy z Cracovii) na **11** startujących, zaś w paniach na trasie około 1200 mtr. startowały tylko 4 zawodniczki Metalu tarnowskiego 1) **Własnowolska** w czasie 6.14,8 min.

GEN. MOND ZNOWU PREZESEM KOZPN-U.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne walne zebranie KOZPN, które przygniatającą większością wybrało gen. Monda ponownie prezesem krakowskiej magistratury piłkarskiej. W sprawie zarzutów, podniesionych przeciw wiceprezesowi p. red. Statterowi, komisja wyłoniona na ostatniem walnem zebraniu po dokładnem zbadaniu materjału i całej sprawy wydała przez Dra Wojakowskiego opinję, że wszelkie zarzuty te są zupełnie bezpodstawne.

Mistrzostwa bokserskie Polski

Drugi dzień zawodów.

Poznań. (PAT). W drugim dniu zawodów o indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski rozegrano szereg walk **ćwierć-finałowych**. Sala szczelnie wypełniona. Wyniki walk następujące:

Waga musza: **Sobkowiak** (Poznań) wygrał na punkty po ładnej walce **z Jarząbkiem** (Śl.), również na punkty wygrał **Wieczorek** (Warsz.) z Goreckim (Białystok), **Czortek** (Warsz.) wypunktował łatwo Sandlera (Wilno), a **Gluba** (Łódź) wygrał ze Szczurkiem (Kraków).

Waga kogucia: **Wirski** (Poznań) wygrał na punkty z Wojsławskim (Lublin), a **Krasnopigórow** (Wilno) wypunktował Veldta (Lwów), **Krzemiński (Pomorze)** wygrał niespodziewanie **z b. mistrzem Polski Rogalskim** (Poznań), a **Malecki** (Warszawa) wypunktował Nowakowskiego (Śl.).

Waga piórkowa: **Misiorny** (Poznań) przeszedł **do półfinału z powodu niedopuszczenia Piotrowicza do walki** przez lekarza. **Polus** (Warszawa) wygrał na punkty z Woźniakiewiczem (Łódź) po bardzo ładnej i zaciętej walce. **Forlański** łatwo wygrał z Bonczoszkiem (Lublin), a **Rudzki** (Śl.) ze Szczypiórkiem (Wilno).

Waga lekka: w wadze lekkiej rozegrano w sobotę półfinały. **Kajnar** (Poznań) wygrał z Bąkowskim (Warszawa). Była to jedna z najpiękniejszych walk dnia **Sipiński** (Poznań) zwyciężył Maja (Białystok) przez techniczny k. o. w trzecim starciu

W wadze półśredniej: **Bieniek** (Śląsk) wygrał na punkty z Ceglarzem (Lublin). W tejsamej wadze **Misiurewicz (Poznań) pokonał na punkty Jodłowskiego (Kraków)**, dalej Janczek (Warszawa) przegrał na punkty z **Matlukowem z Wilna**, wreszcie **Seweryniak** (Warszawa) pokonał na punkty Kuśnierza (Białystok).

W wadze średniej **Chmielewski** (Łódź) pokonał **na punkty Karpińskiego (Warszawa)**. Majchrzyc (Poznań) zwyciężył na punkty Lewandowskiego (Pomorze)

W wadze półciężkiej **Szymura** (Poznań) pokonał na punkty Leoniaka (Lwów).

FARNCJA—NIEMCY mecz hokejowy w Paryżu wygrali Francuzi 4:2.

PROCES ARABSKICH MORDERCÓW IZRAELA LACHMANA.

Jerozolima ŻAT. Przed sędzią Bodilly w Jaffie rozpoczęło się publiczne dochodzenie w sprawie dokonanego w styczniu b. r. zabójstwa właściciela fermy mleczarskiej, Izraela Lachmana. Jeden z oskarżonych Arabów, który dawniej pracował na fermie Lachmana, został zwolniony z braku dowodów winy. Na ławie oskarżonych zasiadł jedynie drugi Arab, Dorsi z Drebel-Druz. Żona i matka zamordowanego rozpoznały w oskarżonym mordercę Lachmana. Podczas konfrontacji świadków z mordercą rozegrały się wstrząsające sceny. Dalsze przesłuchanie zostało odroczone.

IBN SAUD O SWYM STOSUNKU DO PALESTYNY.

Jerozolima ŻAT. „Dawar" donosi, że król Ibn Sand na przyjęciu prasowem w Mecce oświadczył o swym stosunku do Palestyny co następuje: Życzę Palestynie wiele szczęścia, ponieważ jest to kraj arabski. Według słów Proroka znajduje się **tam trzecia świątynia mahometan. Palestyna należy do krajów arabskich, kto zaś sprzyja Arabom, przysparza mi radości, kto ich martwi, również mnie martwi. Lecz nieszczęścia Arabów we wszystkich krajach płyną z nich samych, z ich wewnętrznej słabości.**

PROF. BORYS BRUTZKUS W PALESTYNIE.

Jerozolima (ŻAT). Przybył tu znany ekonomista prof. Borys Brutzkus, który objąć ma katedrę polityki agrarnej na uniwersytecie jerozolimskim.

Prof. Borys Brutzkus jest bratem b. ministra spraw żydowskich na Litwie, dr. Juljusza Brutzkusa.

KONCERN NIEMIECKI NA WĘGRZECH STOSUJE „PARAGRAF ARYJSKI".

Budapeszt ŻAT. Koncern włókienniczy „Baumwoll Textilwerke" A. G., który należy do grupy niemieckiej, zaczął stosować „paragraf aryjski" i usunął pracowników, którzy nie przedłożyli dowodów aryjskiego pochodzenia. Kierownictwo firmy podało do wiadomości, że nie będzie zatrudniało niearyjczyków.

Odpowiedzi redakcji „Lekarza Domowego“

(Ciąg dalszy ze strony 10-tej).

PACJENT 21.: Sposobu wyleczenia tej przykrej właściwości skóry raz na zawsze medycyna, niestety, nie zna; trzeba ciągle leczenie stosować. 1) I owszem, używać. 2) Konieczne 3, Gimnastyka nic tu zmienić nie może. 4) Pożądane. 5) Nie wpłynie to w najmniejszym stopniu na jakość cery.

PROFESOR GL.: 1) Stosowanie mydła przetłuszczonego przy nadmiernej tłustości cery uważamy i my, zgodnie z Panem, za rzecz szkodliwą. Wskazane natomiast jest mycie twarzy rano gorącą wodą i mydłem siarczanem, a potem zmycie wodą zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmycie twarzy rozcieńczoną wodą kolońską i ewent. przypudrowanie. 2) I owszem, ma powne znaczenie. Co do płynów — to zależy od ich składu Najlepiej jednak nacierać codziennie skórę głowy spirytusem salicylowym. 3) Wyczerpujące. Mniej więcej 2 razy na tydzień. 4) Wymaga obejrzenia. 5) Jest tu nieporozumienie. Nie uważamy usunięcia zarostu na większych przestrzeniach przy pomocy elektrolizy wzgl. diatermji za niemożliwe. Przeciwnie Jest ono tylko w takich wypadkach długotrwale i kosztowne. Metody, przytoczonej przez Pana, nie znamy i obawiamy się, czy to nie humbug. W Polsce, o ile nam przynajmniej wiadomo, nie jest stosowana.

RHOME: 1) Żadnych lekarstw zalecać nam ani przepisywać nie wolno; od tego są lekarze ordynujący. 2) Wskazane nasmarowanie danej partji ciała przez 4 wieczory 20-procentową precypitatową maścią, a piątego wieczoru gorąca kąpiel. 3) Skarg Pańskie na lekarzy uważamy za nieuzasadnione ,bo lekarz musi przed ustaleniem rozpoznania choroby dowiedzieć się, na co chory wzgl. jego rodzina chorowała.

KLARA: 1) Bez zbadania trudno o poradę. 2) Proszę unikać maczania rąk w wodzie i mydle; zwilżać natomiast ręce kilka razy dziennie spirytusem mentolowym. 3) Może codzienny ranny masaż brzucha przyniesie pożądaną zmianę. Pozatem odpowiednia djeta: dużo jarzyn i owoców, kompoty, miód, kwaśne mleko lub laktol.

EM. WU.: 1) 2) i 3) Można usunąć na zawsze przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Musi Pani oczywiście zwrócić się do lekarza- kosmetyka. 4) Mniej więcej 10 proc. włosów odrasta i trzeba je ponownie usunąć. 5) Zależy to od niedostatecznego funkcjonowania jajników. 6) i 7) Można utlenić, co jednak nie jest wystarczające. 8) i 9) Powodem może być przemrożenie lub niedostateczny obieg krwi w rękach. Wskazane nagrzewanie przy pomocy diatermji i codzienny masaż. 10), 11) i 12) Zły obieg krwi w palcu. Leczenie to samo, co i pod 8) i 9).



PONIEDZIAŁEK, 8. KWIETNIA.

Kraków (293,5) 6.30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8 Z Warszawy: audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy. wiadomości meteorologiczne. 12,05 Muzyka z płyt. 12,45 Z Warszawy: a) z cyklu „Wskazówki dla młodych matek“ pt.: „Wyprawka niemowlęcia“ wygł. p. dr Glińska, b) dziennik południowy, 13 Z Warszawy: koncert solistów. Wykonawcy: S. Szyfmanówna (śpiew), E. Feinsteinówna (fort.), T. Jaworski (skrz), akomp. prof. L. Urstein, 13,50—14 Z Warszawy: a) wiadom. o eksporcie polskim i b) przegląd giełdowy, 15,45 Z Warszawy: koncert ork. salonowo- jazzowej P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, 16,30 Ze Lwowa: lekcje jęz. niemieckiego prowadzi prof. dr. Zdzisław Żygulski, 16.45 Muzyka z płyt, 17 Z Warszawy: „Przyleciały już ptaki“ pogadanka (z piosenkami) dla dzieci M. Styczkówny, 17,15 Z Warszawy: rezerwa ogólno- polska, 18 Z Warszawy: przegląd filmowy, 18,10 Z Warszawy: arje i pieśni w wyk. Gabrjela Matjasiaka, przy fort. prof. L. Urstein, 18,25 Chwilka społeczna, 18,30 Pogadanka pt.: „Jak bronią się zwierzęta?“ wygł. p. Henryk Nidjoł, 18,40 Wiadomości bieżące, 18,45 Recital śpiewaczy Wandy Kedziorówny, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Recytacje poezyj, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19.30 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,35 Z Warszawy: audycja strzelecka, 20 Z Warszawy: „Coby było gdyby .“ — koncert niespełnionych marzeń, 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Z Warszawy: koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. G Fitelberga, 22 Koncert reklamowy, 22,15—23,05 Z Warszawy: a) muzyka salonowa i b) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 Skrzynka ogólna — dr Stępowski, 18,40 „Życie kultur. i artyst. stolicy“, 18,45 Płyty, 19,07 Program, 19,15 „Skrzynka rolnicza“ — inż Tarkowski, 19,25—23,05 p. Kraków, 23,05 Muzyka salonowa.

Katowice (395,8) 6,30—13,50 p. Kraków, 13,50 Giełda zboż. towar. 13,55 Wiadom. bież., 14 Płyty. 15.45—16,30 p. Kraków, 16,30 „Pionierzy ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim“ — szkic liter. wygł. red Fiołek, 16,45—18,30 p. Kraków, 18,30 „Żelazem czy sercem“ — odczyt dr. Dzięgla, 18,45 Płyty, 19,07 Program, 19,15 „Bez czarczafów i zasłon“, felj. K. Alberti, 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—18,30 p. Kraków, 18.30 Audycja dla dzieci młodszych, 18,40 „Życie kultur. i artyst.“, 18,45 Płyty, 19,07 Program, 19,15 „Jak żyje dom ludowy“ — pogad. aktualna, 19.25—23.05 p Kraków.

Łódź (224) 6,30—14 p. Kraków, 14 Płyty, 15,45 —18,30 p. Kraków, 18,30 Poradnik turystyczno-sportowy, 18,40 „Życie artyst. i kultur.“, 18,45 Płyty, 19,07 Program. 19,15 Płyty. 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17.40 Koncert solistów, 19,50 Utwory Augusta Jurka, 20,50 Słuchowisko pasyjne, 21,40 „Das klagende Lied“ — kantata G. Mahlera w wyk. Wied. Ork. Symf., Chóru Operowego i solistów, 23,40 Muz. taneczna.

Medjolan (368,6) 19 Muzyka lekka, 20,45 Program życzeń 2 2Muzyka kameralna.

Paryż (312,8) 19,35 Melodje filmowe 21.05 Wesołe radjoscenki, 22 Muzyka kameralna.

ZMARTWIONA: 1) Z opisu wnioskujemy, że rozchodzi się tu o tzw. „znamię“ Można to będzie, gdy dziecko nieco podrośnie, a więc z końcem 1-go roku życia elektrycznie usunąć. Jest to jednak tylko nasze przypuszczenie i trzeba je wpierw obejrzeniem przez lekarza potwierdzić. 2) Pędzlować 3 razy dziennie 25-procent. roztworem boraksu w glicerynie. Nadto zamiast cukru dodawać trzeba na pewien czas sacharyny. 3) Nieszkodliwe. 4) Od czwartego miesiąca rozcieńcza się mleko, zamiast wody, najpierw rzadkim, a potem coraz gęstszym kleikiem z mąki pszennej, owsianej lub kukurydzianej 5) Dalej pół na pół. 6) Wyciśnięty sok z pomarańczy, pół lub jednej, na dobę. 7) Niema specjalnej djety dla matek karmiących. Jedynie tylko dzieci rodziców neuropatycznych reagują niekorzystnie na spożywanie przez matki kwaśnej sałaty lub kiszonych ogórków. Matki zdrowych dzieci, karmiąc, mogą jeść wszystko, jak przed porodem. Pożądane jest tylko wypijanie przynajmniej litra mleka dziennie. 8) Jeżeli jest słońce i pogoda. to można śmiało rozpocząć od pół godziny i za każdym razem przedłużać o kwadrans.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID)

15

— Cóż mi za różnica, czy to reb Berechje, czy inny jakiś. Na każdą szkapę Pan Bóg bicz ześle. Ale Bóg jest dobrym ojcem. Nie trap się, Riwka. Ale powiedzno mi, dlaczegoż by nie miał z nami Jechiel jechać? Przecież to już wyrostek cały! W jego latach ja już narzeczonym byłem.. Zrobię mu miejsce na furze. Pakuj drągi, Jechiel, i jazda!

— A co będzie z jego nauką? Co z niego zrobię, jarmarcznego kramarza, jak każdy z nas? Ja to już poto na świat przyszłam, taka wola Boża. Ale on — matka wskazała na Jechiela — on na co innego powinien wyróść, powinien się Tory uczyć.

— Ja też jestem mężczyzną i też przecież jeżdżę po jarmarkach — uderza się reb Melech w piersi. — I jestem takim samym Żydem jak oni. Modlę się codzień, odmawiam psalmy, a Bóg jest litościwym ojcem, i kto mi co zrobi? Ta odrobina „przyszłego świata“ jest już przygotowana dla mnie i nikt mi jej nie zabierze. Jechiel! — zwraca się do chłopca — nie zważaj na nich, zostań kramarzem jarmarcznym jak każdy z nas. Zaprowadzę cię do Chewre-Thilim, wstawać będziesz o świcie, zdążysz w pierwszej grupie pomodlić się, odmówić psalmy, łykniesz sobie zdrowo gorzałki i Żydem będziesz narówni z innymi. Na jarmarki będziesz jeździł i proroka Eljasza spotkasz. Żebym taki zdrowy był, Jechiel — reb Melech ujął chłopca za rękę — chcesz wstąpić do Chewre Thilim?

— Reb Melech, czyście go już kiedy spotkali?

— Kogo?

— Proroka Eljasza.

— Też mi pytanie! Niejeden raz zobaczysz go, jak będziesz po jarmarkach jeździł. A więc szkoda gadania — pakować manatki i przygotować drągi. Dziś jeszcze ładujemy towar. Wyjeżdżamy skoro świt. Jechiel, jedziesz ze mną Dałby tylko Bóg, żeby droga była dobra.

Reb Melech przybiega do okna i kreśli ręką po szkle.

— Chwała Bogu, mrozik chwyta! Błota zamarzną.

W milczeniu, bez cienia radości, zaczęła Riwka zdejmować z półek sztuczki towaru, wiążąc je w płócienne toboły, Jechiel pomagał matce, która wyjawiała mu tajniki handlu. Chustki, na których napisane jest „tow“, to są „prima“ i nie można za nie brać inaczej, jak trzy złote za sztukę.

Jechiel znał umiejętność handlu z dotychczasowej praktyki, a jednak przysłuchiwał się z uwagą matczynym słowom. Urastał we własnych oczach i uważał się za istotę znacznie wyższą od wszystkich chłopców miasteczkowych, którzy chodzą do chederu a nawet od Załmena — „genjusza“. Był teraz bardziej wartościowy. Traktują go przecież jak dorosłego człowieka i pozwalają mu samemu cały kram wieźć na jarmark. Jak czarodziejska wyspa wznosił się jarmark z powłoki jutrzejszego dnia, który tyle jeszcze mógł niespodzianek kryć w sobie. A że na tej czarownej wyspie mieszka postać tak cudowna — prorok Eljasz, którego można nawet na własne oczy ujrzeć (choć to wątpliwe), przeto jarmark zamieniał się w wyobraźni jego w wielkie i uroczyste święto, którego wprost doczekać się nie można.

Nazajutrz o świcie — gwiazdy migotały jeszcze bladym odblaskiem na niebie — reb Melech obudził Jechiela ze snu, pukając we drzwi. Nie trzeba było długo chłopca budzić — Jechiel czekał już na to całą noc.

— Jechiel, gotów jesteś? Daj mi toboły, zrobiłem dla nich miejsce.

Z okolicznych domów wychodzili inni rzemieślnicy: Jakiś szewc niósł drąg, na którym przewieszone były buty z cholewami, kapelusznik niósł skrzynie z chłopskiemi kapeluszami. Przy blasku płonącego łuczywa załadowano pełną furę towaru.

— Bogu dziękować, pojedziemy suchą drogą. Mróz chwycił w nocy — cieszył się po chłopsku reb Melech.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.